VI. 322.

BIBLIOTEKA LUDOWA POLSKA.

MOWA
O NARODOWŚCI POLAKÓW
I
POSŁANIE
DO BRACI WYGNAŃCÓW
PRZEZ
KAZIMIERZA BRODZIŃSKIEGO

PARYŻ
KSIĘGARNIA LUXEMBURSKA
16 ULICA DE TOURNON 16.

Biblioteka Uniwersytetu ludowego
im. A. Mickiewicza w Poznaniu
264/2

A-18843

lit. Ba

BIBLIOTEKA
UMC
LUBLIN

Tow. Przyjaciół Nauk w Przemyślu.
5285 D

K.1160/56/827

Biblioteka Uniwersytetu ludowego
im. A. Mickiewicza w Przemyślu.
L. 364/12

PRZEMOWA.

Wieszczy, serdeczny Kazimierz Brodziński, to wieńconośna głowa w Polsce na potomne czasy! Nie mamy przecież dotąd ani biografji jego, ani zupełnej edycji wszystkich dzieł. — Oddając do przedruku Posłanie do Braci na Wygnaniu, uzupełnione wedle manuskryptu, tudzież Głos o Narodowości, zadumałem się z piórem w ręku o życiu i pracach tyle zasłużonego męża, — zwłaszcza o pamiętnym ruchu literackim, który on najpierwszy wywołał na dziesiątek lat przed rewolucyą, a w którym i sam uczęstniczyłem. — Przypomnienia te moje, odźwierciedlające żywo gorące dni Brodzińskiego, ale z innego okresu jego życia, nie godzą się w żaden sposób z uroczystością tonu i treści niniejszych pism, natchnionych już to w rewolucyi, już po rewolucyi; nie godzą się takoż z objętością tej książeczki, mającej zresztą całkiem osobny swój cel w Emigracji. Wypuszczam tedy część przedrewolucyjną.

.....Łuna nocy Listopadowej, objęła w rumiany

K. 1160/56/827

oblask rozświtu kraj Polski od morza do morza, że cały [illegible] wiejący nad nim od wielu lat, nagle [illegible] przepadł gdzieś pod ziemię. Odetchnęliśmy raz — szeroniem odetchnieniem wolnych praojców. Łuna nocy Listopadowéj rozwidniła i Brodzińskiemu aż do dna głębię zapałów młodzieży ówczesnéj, — zapałów, w których dostrzegał tylko « szalony Bajronizm, i fałszywą, antysłowiańską exaltacyą. » — Pełną piersią polską zaszlochał. Pożegnał raz na zawsze, ów ciemnik swój Słowiański, owe regna inania jakiegoś ducha skowanego jeszcze — i z pieczęcią na ustach. — Rzewnie po dziś dzień spominamy pomiędzy sobą, budującą w owym czasie pokorę Brodzińskiego. Poważny i zasłużony mąż, chodził od domu do domu, przepraszać młodych przyjaciół i znajomych, którym Bóg wie czém zawinić mógł — chyba w myśli. — Kajał się on tak z podejrzeń swoich, duchowi Polski w nich. — Doprawdy, Brodziński przemienił nam się odtąd; — w anielskiéj białości zajaśniał do oczu, na nowy, doskonalszy okres żywota. — Zwiędły już i schorzały, odzyskał żartkość Napoleońskiego wojaka. Niezmordowanie, jako mógł i umiał najlepiéj, krzątał się około sprawy: na posterunkach w stolicy, z karabinem na plecach, przedumał wiele nocy, i owoce tych dumań ku pożytkowi, przesyłał członkom Rządu, i różnym wziętym osobom w sejmie i obozie. — Przedewszystkiém, zanurzył się w modlitwie, z prostodusznością uciekł się do praktyk Chrześcijanina katolika, uczęszczał do świętych Sakramentów — że był codosłownie « duszą polską płonącą w Bogu. » — Wynagrodził go też Pan zaraz osobnym darem, że najdaléj i najwyraźniéj przejrzał w tajnikach jestestwa swego narodu. — Głównie położył

w to wszystką usilność, a niewątpijmy że byłby dał i duszę swą, aby ruchy ziemskie Ducha narodowego związać z Niebem i puścić w nastrój Boży — a na co niestety! niebaczono naokoło, ani u góry ani u dołu. — Między wieszczami Polskimi w roku rewolucyi, Brodziński sam jeden tylko był natchniony, namaszczony na proroka : sam jeden bo z nich stał na opoce Chrystusa Pana, i wskróś pałał zeń czystym ofiarnym ogniem. Głos o Narodowości, czytany na posiedzeniu Towarzystwa Przyjaciół Nauk, jest zachwyceniem prorockiém, jasnowidzeniem na jawie dziejów Polski w dośrodkowym kierunku ich ku słoneczności Bożej. — Myśl osnowną, i że tak powiem, rdzenną polskości, w stosunku do innych narodowości Chrześcijańskich, ujął niejako ręką z Nieba, ujął za złotą nić, z której snuć nam na pokolenia. — Czytelnik, ma tu na kilku kartach, spisany swój zakon Polaka — i jakoby swoje polskie przymierze z Bogiem. — Atoli, kiedy prorok Brodziński rzucał to ziarno Boże w ziemię, a Duch Narodu Polskiego łamał się w twardym boju z duchem starego świata, i łamał się z rożném powodzeniem, — w rządach i obozach naszych, bałwochwalono wciąż Rozum, i wyrachowania Rozumu w Polityce i Strategji. — Siejba Brodzińskiego ani kiełkowała jeszcze na powierzchni.

Klęski Narodu w roku 1831, przygniotły bardzo Brodzińskiego w ciele mdłém, wątłém, i wyschłém na szczepę, — ale nie znękały bynajmniéj jego ducha. — Ani na chwilę nie zachwiał się w swéj wierze, pomimo niesłychanych, publicznych utrapień. — Rozpiął się na krzyżu Pańskim z bolcścjami Narodu, to ściekały nań z Krzyża górne pocieszenia. Za długo już on gościł na wysokościach, aby

zwątpić mógł o przyszłości Polski, której miał tylokrotnie prorockie widzenie. — Osamotniał jednak i osmutniał bardzo w Warszawie, po przyjaciołach i uczniach co nie wrócili z pobojowisk, albo co tułali się w rozproszeniu po dalekich morzach i lądach. — Mógł zaiste śpiewać o sobie, co śpiewał :

« Bom jako pająk milczący,
« Na swych wnętrznościach wiszący. »

Całą miłość swoją, wszystkie nadzieje, myśl i uczucie przeniósł na nas, bracią rozesłańską. Owszem, wyemigrował za nami w duchu; że godzi się uważać Brodzińskiego za spółtułacza naszego od najpierwszych dni. Jedynie codzień lichsze zdrowie i kłopota domowe męża i ojca pozbawionego nagle zasłużonego chleba, stawały mu wciąż na wstręcie do połączenia się z nami. — Jak miłował Emigracyę z utęsknieniem braterskiém, niech poświadczą te kilka słów pisanych z Warszawy do nas w r. 1837 : « Mam wydzielony szczupły listek — na którym trudno pomieścić się myślom z serca się cisnącym. Pozdrowienie najprzód — i życzenie wiary, nadziei, i cierpliwości. I my tu wszyscy tułacze, dalecy od promyka wszelkiéj pociechy, którego może wy bliżsi. My tu o świecie i o was nic prawie nie wiemy : — czarną tylko przyszłość widzieć nam wolno. Wy wszyscy natchnieni łaską, wynieście się nad wszystkie stronnictwa i rozumienia ludzkie, bo ludzie już rachubę stracili, a wlewajcie w te zbolałe rany balsam ożywny, jedność w Bogu i w Narodzie, który ma powstać tylko przezeń, i nie żyć jak tylko dla niego. U ludzi nie litości żebrajmy, ale wymuszajmy szacunek. — Nieszczęśliwy ma wiele do po-

wiedzenia, gdy cierpi nieszczęściem ludu; głosem boleści Bóg czasem przemawia. Cierpienia nasze niech będą światu pamiętne. — Wszystko co drobne, zmienne, dalekie niech będzie od nas. Trzymajmy wiele o naszym narodzie w przyszłości, abyśmy przeznaczeniu jego godnie odpowiedzieli. Codzień nas mniéj, ale i po potopie, z jednéj rodziny lud się wielki rozmnożył..... Zapędzajcie wszystkich do nauk, bo tylko w wyszłych młodzieńcach przyszłości nadzieje... Tęskno mi do muz waszych. My tu już tylko wyrzekać umiemy. Często tak tęsknię jakby u was była Ojczyzna.... »

Na ostatku przezwyciężył Brodziński wszystkie trudności. Udało mu się pozyskać pasport za granicę. Wyruszył niby do wód niemieckich, w niezachwianym atoli, a utajonym zamiarze, dostania się do Francji. Opatrzność inaczéj rozporządziła w niepojętych swoich wyrokach. Właśnie kiedyśmy się gotowali z bijącemi sercami, uszanować i umiłować po synowsku najzasłużeńszego wieszcza proroka — przeraziła nas gromem nagła wieść z Drezna o śmierci jego. Zaboleliśmy na śmierć tak niespodzianą, ale rozradowaliśmy się wnet szczegółami o niéj. Kazimierz Brodziński — prawy kmieć Boży, dosłużył snać chwalebnie swego dnia; to czyściec nasz emigracyjny, nie był mu już potrzebny. Dojrzał — o! dawno dla Nieba — on Chrystusa Pana dziecie, sługa i apostoł w narodzie. Chrystus Pan udarował też naszego wieszcza proroka, łaską wybranych, łaską świętych, udarował nawiedzeniem i widzeniem swojém w skonaniu. Uczciwej sławie Brodzińskiego, tylko takie opromienienie przystało; znamię nieskazitelności duchowéj — i wieszczba niejako patroństwa jego nad nami. O blaski świeckie nie dbał on nigdy za

żywota, a nawet się ich bardzo lękał, dla duszy swej.

Na kilka miesięcy przed śmiercią, w Krakowie, na wyjezdném już za granicę, napisał Brodziński Posłanie do Braci na Wygnaniu. Źle mówię, napisał; — dość zajrzeć w manuskrypt nieboszczyka. Brodziński zaimprowizował jednym tchem swój Śpiew Łabędzi, — mażąc, to dopisując po bokach stronnic, rwące się na jaw z głębi duszy myśli, to uczucia patrioty Chrześcijanina. — Widno tam w każdym niemal wierszu, jak rozmodlony, rozpłakany w duchu — a przeczuwający że pisze testament swój i pożegnanie dla braci na tułactwie : toż znać jeszcze w manuskrypcie ślady świętych łez, co omoczyły papier i pozalewały wyrazy. Nagliło coś z wewnątrz. Unikając słuchu i wzroku czujnego wroga, nie chciał przejrzeć ani nawet odczytać tego co pisał — ale wyprawił jak mógł najśpieszniéj i anonime do Francji, tę spuściznę, do nas, dziedziców swych w linji prostej. — Na wydawcę zamianował ś. p. Stefana Witwickiego, najgodniejszego zaprawdę, aby te polskie, wieszcze i święte natchnienia, otworzył — i ogłosił dla Emigracji. Witwicki zajął się gorliwie wydaniem Posłania, użył i porady Mickiewicza; ale najdziwniejszą przygodą, nie odgadnął na razie znakomitego anonima, chociaż duch, treść, i sama nawet dobrze mu znajoma ręka pisma, ukazywały najprzezroczyściéj kto zacz jest? Witwicki w niewiadomości téj o autorze, i w najlepszych intencjach, poczynił tu to ówdzie poprawki, zawżdy niemal trafne i dobitne co do polszczyzny : poważył się nawet na wypuszczenie całych i ważnych stronnic — co poniekąd usprawiedliwić może wzgląd na okoliczności czasowe. Po odkryciu pó-

żniéj autora, wydawca obżałował sam swój postępek. Sądzę, że najwłaściwiéj uszanuję drogą mi pamięć i autora i wydawcy, że nawet dogodzę woli obydwóch przyjaciół przedrukowując od deski do deski manuskrypt, bez względu na drobne gdzieniegdzie usterki i powtarzania się, jakie piszącemu w pośpiechu wymknęły się z pod pióra.

Co już i mówić, albo pisać, o tém Posłaniu Brodzińskiego? Od dawna ocenił je ogół czytelników, a Emigracja chórem błogosławi. Są rodacy co rozmiłowali się w tém słowie wieszcza, co wzięli je do serca i usiłują przepisy zeń stosować do życia. Ci nawet co na razie nie domyślając się autora, z pobudek politycznych bluźnili mu, po gorzkiém doświadczeniu wstydzą się, i czerpią dziś razem z nami ochłodę i osłodę z tego niejako spólnego zdrojowiska pociechy na tułactwie. Szczupłą tę książeczkę możnaby nazwać bez przesady, Katechizmem naszym polskości, podręcznym poradnikiem domowym, w przeróżnych uciskach żywota. Pisząc to, Brodziński widomie był natchniony w Panu, to jest ogrzany i ograny wewnątrz słowem ś. Ewangelji. S tąd to taka mądrość i okwitość w nim rad i pociech. Nie wszystko wszakże wypowiedział, co Emigrantowi chcącemu spełnić godnie swe powołanie, wiedzieć i umieć należy. Tego nikt i nigdy nie wypowie. Ułamki tylko prawdy polskiéj nosim każdy w łonie ilu nas jest miłujących a zbolałych — aż chyba kiedyś skupią się w Exodus nasz — co pisze się w Niebie. Pamiętajmy, że jesteśmy w dwudziestém lecie tułactwa, w połowie już pielgrzymki ludu Izraelskiego — która jest dla nas jako wzór i proroctwo.

Spółtułacze — bracio moja serdeczna! Boleśny

dziś wszyscy nosim ucisk — i jakoby zastrzał w sercach naszych. Ucywilizowany swiat europejski stacza się w zamęt, w z m ę t, i dla tego taki s m ę t n y. Nad Polską i nad Emigracją zawisła znowu mgla; — gęsta, brzydka mgla z w ą t p i e n i a. Stęchła to moczara carskiego panslawizmu, zieje tak zgnilizną na świat. Są między nami, co popełnili już grzech przeniewierstwa przeciw Bogu i Ojczyznie: — są i tacy, co potakują téj szkaradzie, albo kłaniają się przeróżnym cudzym cielcom. To czyjże głos poważniéjszy i śmielszy ku opamiętaniu obłąkańców, jeżeli nie głos pogrobowy wieszcza spółtułacza?—Głos ten, nasiękły jest, że tak powiem, szczerochrześcijańskiéj, szczeropolskiéj woni, która mocna jest odpędzić od nas zarazę zgubnych nauk i pokus, wiejącą dziś w powietrzu niejako europejskiém:—a niepochybnie jest w niéj a n t y d o t u m przeciw t r u c i ź n i e a m n e s t j i, poczynającéj na nowo pustoszyć pomiędzy nami. Obnosicielom téj trucizny, i tym nieszczęśliwym co się z niéj napili, dajcie do przeczytania parę kartek z P o s ł a n i a Brodzińskiego; — azaliż nieprzerażą się w sumieniu swém polskiém, i niezapragną pokuty? — Toż to tak trudno zgadnąć o co głównie idzie carowi moskiewskiemu? Car moskiewski, radby nas wytrwałych w szlachetnéj poniewierce naszéj, upodlić przed Bogiem i przed narodami, że oto rozgrzeszamy go z bezecnych zbrodni, popełnionych na polskim rodzie, a o pomstę których bije w niebo głos miljonów, w ustawicznym rozjęku dziatek, matek, Unitów-katolikow, pędzonych rokrocznie knutem w schyzmę, to w Sybir. Wiedźcie o bracia! że nie my carskiéj ale car to naszéj amnestji potrzebuje, dla porachunku swego z Bogiem; i dla tego kusi nas różnemi sposoby. Nie doczeka się

wszakże od nas rozgrzeszenia swego. Wyparliby się nas w Niebie jako zaprzańców przeciw prawdzie Bożéj święci Patronowie Polski : wyparliby się nas jako zaprzańców przeciw prawdzie narodowéj mężowie bracia co pomarli przed nami, i spią tam na wielkim mogilniku.

Zaprawdę o! bracia, przestronny jest mogilnik Emigracji polskiéj, przestronny jako świat. Na rodzinnym tam, na szerokim i bujnym Ukraińskim stepie, z mogiły widna mogiła — druga — i trzecia — i długi rzęd mogił — hej! gościniec boży, szlach światoburców ku zbestwionemu Rzymowi. I my znaczymy mogiłami bez liku, w dłuż i w szerz ziemi, jakiś nowy gościniec boży, wielkich a nieodgadnionych przeznaczeń. I każda z mogił tych, bezimienna, bezmowna, dla innoplemieńców, roni ku nam znajomy, swojski głos. I głos w głosie — stąd sędziwi patrioci, ojcowie czeledni całéj naszéj rodziny — ztamtąd przemnodzy mężowie, ongi silni, zdolni, ozdobni różną zasługą i chwałą, a nawet opromienieni świętością — grzmią chóralne upomnienia, o wytrwanie w ślubowanym statku sprawie Bożéj i Polskiéj. « Ojczyzna, stanem waszym, » woła Brodziński : — a za Brodzińskim wtórują tysiące : « Jesteście gromadą Rozesłańców mającą świadczyć po chrześcijaństwie całém, mającą świadczyć w osobach i w grobach o krzywdzie Ablowéj narodu Polskiego. Dopóki tchu, czujcie się w godności posłannictwa, żeście stróżami Arki praw jego. Narodowość, jestto zbrojne apostolstwo prawdy ; jestto piastuństwo słowa Bożego na drogach doczesności ; — jestto świętość. Narodowość polska, polskość, ucieleśniona jest wami! — Jesteście po praojcach waszych rycerstwem Jezusa

i Maryi! Niesiecie światu drogo kupione upominki miłośne Jezusa i Maryi, których jesteście rycerstwem; — niesiecie niezaznane dotąd jeszcze na świecie — Chrześcijańską Wolność — Chrześcijańską Równość — Chrześcijańskie Braterstwo. Rzeczywistością powołania tego przeroślíście po nad głowy, wszystkich samosłańców tegoczesnych, wszystkich pseudo-rewelatorów religijnych i socjalnych. »

« Ależ niezmierny nosim ucisk w sercach i jakoby zastrzał śmiertelny, że doprawdy, do niezniesienia! Dotknęły nas w tych leciach takie żałośne a niepowetowane zawody i szkody. — Położenie nasze rozpaczne i zginione » — tak bluźni zły duch w nas. A Stróż Anioł Polski szepce inaczéj: Bałwochwaliliśmy po dawnemu rozum — rachowaliśmy po dawnemu — i po dawnemu nie dorachowaliśmy się znowu. Rozum co nie zdołał nigdy wymyśleć ani wybrać celu i przeznaczenia dla pojedyńczego człowieka; a jakoż może to uczynić dla narodu? Czegoś och! więcéj mu potrzeba niż rozumowych systematów. Nie na posługę marzeń człowieczych dana jest Narodom siła postępu. Po Krzyżu — wzwyż — Chrześcijanie szczeblują w postęp swój ku Słowu co stało się ciałem, co Krzyżem zwyciężyło świat i nakazało ciału podnosić się ku Słowu. Chrystus-Bóg, Mistrz i Rozkazodawca Niebu i ziemi! — Chrystus Pan mocen jest w mgnieniu oka przemienić opłakaną dolę naszą; mocen jest w mgnieniu oka położyć podnóżkiem korony i trony naszych ciemiężców, skoro wkupicie się w łaskę Jego zasługą chrześcijańską, miłością chrześcijańską i zrozumieniem ofiary chrześcijańskiéj, któréj On sam jest ideałem —

wzorem po wszystkie dni i wieki. Wierzajmy, że Chrystus Pan wybrakowuje już z pomiędzy nas zastęp swój! »

Rodacy — nie śmiem wysłowić, nie śmiem wyłonić uczucia co rozpiera mi pierś. Jam prostaczek — maluczki i najmniejszy w gronie braci wieszczéj; zmarnowałem bodaj! dawno talent swój. Alem nie zapomniał nigdy Modlitwy Pańskiéj; alem tulił się zawżdy do piersi wielkich miłośników Chrystusa Pana w Polsce — to miewam w duchu i słuchu po nich cudowne rozbrzmienia — niestety! niesklejne i rozwiewne.

Przypominam wam bracia jeszcze raz, że jesteśmy w dwudziestém lecie Rozesłaństwa — to miejcie na pilném baczeniu prorockie słowa Brodzińskiego do nas: « Czuwajcie wszystkie matki, wszyscy mistrze i kaznodzieje! Wszelka żywa duszo Polska pragnij i czuwaj: bo nie wiesz miejsca ani czasu w którym powołana być możesz. Czuwaj każdy, czyś prostak, czy mędrzec, czyś mąż wielkiego serca, czy słaba niewiasta. Słuchaj gdzie trawa rośnie; czuwaj na każdy wiatru powiew: przedewszystkiém bądź duszą płonącą ku Bogu, który sam zsyła łaskę, i sam sposobność do jéj przyjęcia daje. »

Pisałem w Fontainebleau, 29 Czerwca 1850,
w dzień ŚŚ. Apostołów Piotra i Pawła.

JÓZEF BOHDAN ZALESKI.

Biblioteka uniwersytetu ludowego
im. A. Mickiewicza w Przemyślu.

Biblioteka uniwersytetu ludowego
im. A. Mickiewicza w Przemyślu.

Biblioteka uniwersytetu ludowego
im. A. Mickiewicza w Przemyślu.

L.

MOWA
O NARODOWOŚCI
POLAKÓW. (1)

Kiedy apostoł wiary Chrystusa pierwszy raz stąpił na ziemię Piasta, ujrzał dziewicę przy skromnym ołtarzu ogień strzegącą. « Cóż to jest za ogień, którego pilnujesz? zapytał. — Jest to ogień z nieba, rzekła dziewica, dawnym ojcom naszym spuszczony; płomień z niego rozniecili po tysiącznych ołtarzach osad, na które się rozkrzewili; u tych ołtarzy zajmują ogień na uczty gościnne, zapalają pochodnie ślubne i stosy pogrzebne; z tąd na ofiary, za żniwa w pokoju i za zwycięztwa po wojnie; bo mówią: z tym ogniem ku niebu wracać nam trzeba. » — Wtedy westchnął apostoł i rzekł natchniony: « To jest lud najczystszy do przyjęcia ognia niewidomego, jaki mu niosę. Natchnę go duchem piersi moich; on będzie sławnym, dla ludzkości w Chrystusie cierpiącym, i kiedyś szczęśliwym zachowawcą ognia boskiego. » — Zgasł powoli widzialny ogień ołtarzów, a boski

---

(1) Czytano na sessji Towarzystwa Przyjaciół Nauk, w Warszawie, dnia 30 Maja 1831 roku.

i niewidomy zajął piersi każdego z ludu. I naród cały żył odtąd jednym duchem, a ten duch był jemu tylko właściwy.

(Ten to jest duch ziomkowie! który was cudownie kilkanaście wieków ożywiał, na czoło nieprzeliczonych ludów sławiańskich wyniósł, niepodobne zwycięztwa podobnemi czynił, przez ciemnie grobowe przeprowadzał, po świecie rozproszył; tłumiony, tem żywiéj gorzał; który was i dziś, z podziwem ludów, przez morze niebezpieczeństw za sobą wiedzie.)

Ogień, o którym mówię, jest narodowość, której miłością Polak zasłynął, która sprawiła, że on w rzędzie jestestw, niczem innem być nie może, tylko Polakiem.

Naród jest wrodzoną ideą, którą członkowie jego w jedno spojeni, urzeczywistnić się staraja. Jest jedną rodziną, mającą swoje rodzinne przygody i powołanie. Uważa się jak jeden człowiek w swojém dążeniu, wyobrażeniach i czuciu. Losy doznane stanowią jego charakter. Bóg chciał mieć narody, jak ludzi indywidualnemi, przez co na całą ludzkość wpływają i potrzebną tworzą harmonję. Jak cnoty domowe są podstawą narodowych, tak te, są zasadą miłości całego społeczeństwa. Cała różnica między narodem, a człowiekiem jest, że człowiek może zginąć dla narodu, ale naród dla ludzkości nie może wtenczas, gdy ma swoje sumienie, gdy się czuje narodem. Owszem, każde indywiduum w dojrzałym narodzie poświęci życie dla tego, aby naród jego żył dla ludzkości. Gdybyśmy ten nasz naród, światu potrzebny, tak drogo krwią dotąd utrzymany, zamordować dali, do ostatka go nie bronili, zasłużylibyśmy razem z mordercami naszymi na piekło, którego przedsmak już nam na

téj ziemi czuć dali. Gdyby nawet naród nasz z całem pokoleniem, pierwszym w świecie przykładem, dla spełnienia powołania swojego dał się zamęczyć, wtedy wola jego odniosłaby tryumf; prochy nasze byłyby święte; krzyż nad niemi wzniesiony, byłby celem wędrówek ludów, do grobu narodu, ucznia Chrystusa.

Niegdyś każdy naród, siebie uważał za cel i środek wszystkiego, tak jak ziemię uważano za środek świata, około której wszystko krąży. Kopernik odkrył system świata fizycznego, i naród Polski (powiem to śmiało i z dumą narodową), sam przeczuł istotny ruch świata moralnego; on uznał że każdy naród być powinien cząstką całości, i krążyć koło niéj, jak planety około swego ogniska; każdy potrzebną sporność i równowagę stanowi, i tylko ślepy egoizm tego nie widzi. Naród Polski, powtarzam, jest przez natchnienie filozofem, Kopernikiem w świecie moralnym. Nie zrozumiany, prześladowany, trwa w swojém, zyska wyznawców, i cierniowa korona jego, zmieni się w wieniec zwycięstwa i obywatelstwa.

Ideą jego było: pod słońcem religii rozwinąć drzewo wolności i braterstwa; umiarkować prawa tronu i ludu na szali u nieba samego zaczepionéj; rozwijać się wewnątrz według pory, jaką czas przynosi, aby się stać osobą ukształconą do spółdziałania całéj ludzkości. Powołaniem jego było, czuwać wśród burzy na granicy barbarzyńskiego i cywilizowanego świata; wzniosłém przeznaczeniem bronić niewdzięcznych; wznioślejszém jeszcze, reprezentować kilkadziesiąt milionów ludu sławiańskiego, który go w ślepocie napadał, który rozproszony po lodach północnych powoli dojrzewać będzie. Przeznaczeniem nakoniec cudownem

jego było, z grobu nawet wystąpić, na odgłos zamachu na wolność ludów, stanąć dla ich przestrogi jak Piotrowin na świadectwo zbrodni na sobie dokonanéj. — Tę ideę, i to przeznaczenie, postanowiłeś narodzie (przed którym czcią przejęty się korzę,) spełnić, lub na zawsze wrócić do grobu. Choć wrócisz, dokonasz ostatniéj missyi twojéj, i z palmą staniesz przy mistrzu twoim, Chrystusie.

Narodzie mój! — świat cię nie poznał; nie wie coś dla niego uczynił; jak długo cierpiałeś; dziś dopiero to jedno dostrzegł, żeś jest najnieszczęśliwszy. Bądź nim ale bądź! Raczéj nieszczęśliwym pozostań, niżeli gdybyś miał zostać najszczęśliwszym w inny przerodzonym ludem, lub narodem egoistycznym. Nikczemnik tylko straciwszy wszystko, tłumi sumienie, pozbawia się swego nazwiska, i tak zostaje morskim rozbójcą. Jesteś natchnionym, czujesz w sobie boskość, boskość szuka przybytku w piersiach czystych i nieszczęśliwych i dosyć ci na tém. Takim byłeś przez wieki, a dziś stoisz na południu przeznaczenia twojego. Poznaj się na sobie, a poznają cię ludy i uczynisz królów sprawiedliwymi. Natchnij się mówię, dumą narodową; o ile bowiem wszelka duma jest występkiem, o tyle narodowa jest powinnością.

Z palmą pokoju przybyły apostoł wiary na ziemię Polaków, znalazł lud rolniczy, patryarchalnie rządzony i wolny, tak jak wolne bywają narody w stanie dzieciństwa. Wprowadzona wiara do takiego ludu, nie mogła go przeobrazić, ale owszem, jak postęp słońca, ożywiała i rozwijała daléj organicznie jego przyrodzone usposobienie. Żadnych przytém niedoznał wstrząśnień, któreby ród jego mógły skazić, albo przemienić. Kiedy dawnych

Celtów zastąpiły Burgundy i Frankowie, Hiszpanów Wandale i Saraceni; kiedy Bretoni ustąpili Normandom i Anglosasom, Włochy wszystkim prawie narodom, kiedy i niezmierny lud Słowian zalany był od Odry Niemcami, od Wschodu Mongołami i Skandynawią; Polacy uniknęli władz obcych, i stosunków z ludami, mogącemi zmienić ich narodowość. Ztąd ich ziemia jest jednym domem, ich dzieje jedną kroniką rodzinną. Jeżeli połączyli się w jednę rodzinę z ludami nieco różnego szczepu, połączenie to było małżeństwem, w osobach królewskich przed ołtarzem zawartem; ślubny pierścień królów, był ślubnym pierścieniem narodów i wiary, i śluby te trwały święcie, aż do spólnego grobu.

Rolnictwo przywiązujące do ziemi, różniło Polaków od wędrujących Hunów i Saracenów. Lud rolnictwu oddany, jest zawsze dziewiczym, przywiązanym do ognisk i zwyczajów domowych; skłonność jego jest zachowawczą, macierzyńską; gdy przeciwnie lud wędrowny, niepokojem pędzony, otrzymał przeznaczenie ruch i nowy porządek rzeczy, w społeczność ludzką wprowadzać. Tamten naturalnie serdeczniéj przywiązany jest do swojéj ziemi, i swoich tradycyj. Dla tego, nie naprożno, sam tylko Polak ziemię swoję, *matką* nazywał; rodziny szczególne w Polszcze, od ziem nazwę nosiły, i każda do swojéj przywiązaną była tak, że *imię* i *mienie* były u nich wyrazami jedno znaczącemi. Kiedy dopiero burze losu ich ognisko rozwijały, rozproszyli się po świecie, nie w duchu wędrownych ludów, ale jak pszczoły z jednego ula wystraszone, matki szukaniem po różnych stronach marniejące. Ci co wrócili, przynieśli tylko gorętszą tęskność i prochy swych wodzów, aby je na

grobie matki westchnieniami rozgrzać i z nich nowe życie wywołać. Niszczyciele nasi, w tém tylko się niedostrzegli, że takiemu ludowi, i kości ojców, są skarbem dla nich niebezpiecznym.

Stroniąc od osiadania w miastach, od zatrudnień przemysłu i handlu, zachował naród polski z jednej strony prostotę, niezmienność nałogów; z drugiéj szlachetność i wspaniałość umysłu, które go prawdziwie chrześcijańskiém uczyniły rycerstwem.

Przyjąwszy wiarę Chrystusa w czasie wojen krzyżowych i kwitnienia rycerstwa, przysięgli Polacy zaraz bronić ewangelii, którą zasłyszeli. Oręż przy jéj śpiewaniu pod Mieczysławem dobyty, oni ostatni w sprawie chrześcijaństwa do pochew schowali. Obrona Wiednia była bojem ostatnim czysto-chrześcijańskiego rycerstwa. Sławne średnich wieków rycerstwo w Europie, już nie było najemniczém żołdactwem jednego zaborcy; miało zaród szlachetny, religijny. Lecz więcéj rządziło się samym tylko honorem, żądzą nadzwyczajności przygód w krajach dalekich i podobania się płci drugiéj. Rycerstwo polskie otoczone pogaństwem, przeznaczone było walczyć za chrześcijaństwo na własnych granicach. Walczyło dla zjednoczonéj idei: wiary i ojczyzny; palma jego męczeńska, była oraz palmą obywatelstwa. Przez kościoł i język łaciński, przejęli się razem obywatelstwem Greków i Rzymian, ztąd ich rycerstwo odznaczyło się męzką energią w porównaniu z młodzieńczą fantazyą krzyżowych rycerzy. Na sejmach wprowadzili porządek narad, jako zakon chrześcijański i obywatelski; najprzód dobro wiary, potem rzeczypospolitéj i króla; lud wiarą, siebie bracią, a dziewicę matką Chrystusa, królową swą obwołali. Niech tu nikt lekko nie sądzi o poetycznych uczuciach na-

rodu, bo bez nich być nawet narodem nie można. Nie był to, jak sądzą, pomysł mnichowski, ale natchnienie, pełne tajemniczéj świętości. Marya córka zubożonego rodu Dawida, przy cieśli w ubogiem miasteczku żyjąca, cudowna matka zbawiciela ludzkości, świętém natchnieniem obwołaną została królową ludu Piasta, kołodzieja w miasteczku, któremu aniołowie zwiastowali koronę ludu, dla chrześcijaństwa walczyć przeznaczonego. W Tracyi u ludu jeszcze pogańskiego, zkąd wielu ród nasz wywodzi, Marya najprzód była ubóztwioną, jako wyobrażająca naturę. Pieśni, które jéj jedynie brzmiały w obozach Polaków, były wzniosłémi w swym ideale, w porównaniu z ówczesną poezyą rycerską. Maryi był czcicielem Czarnecki, zbawca narodu w najtrudniejszych okolicznościach; Sobieski zbawca chrześcijaństwa, i barscy mściciele utrapionéj ojczyzny przez Moskwicina. Maryi poślubiona uboga pasterka orleańska, wybawiła siostrę naszą Francyą.

Spokojna Europa ledwo zasłyszała, jakie to morza barbarzyńców, odbijały się w swoje wskazane łoże, o piersi Polaków. Dawniéj nie było czasu ich czynów rozsławiać, późniéj nie było wolno. Nienawidząc twierdz obronnych, jakby więzienia, ufni w osobistą waleczność, wystawując siedziby swoje na zniszczenia tatarskie, nieprzywięzywali się do wygód domowych. Kraj ich, był tylko obozem straży europejskiéj. Kiedy oddawszy sztandary pogańskie Papieżowi Pawłowi V. w prostocie o relikwie go prosili, rzekł im : « Czyż każda garść ziemi waszéj nie jest relikwią męczeńską? »

Taki duch rycerski, rozwinął w szlachcie polskiéj miłość wolności, bez któréj nie masz rycerstwa, ani ojczyzny. Rycerswo i smak wieków romantycz-

nych, nigdzie indziéj jéj owocem nie były. Tę wolność mieli za jedyną nagrodę swych poświęceń, ta wolność była zabezpieczeniem sąsiadów od ich potęgi i męstwa, bo przy niéj, niegodnem sądzili, myśleć o zaborach. Oni jedni, pod wpływem katolicyzmu, potrafili przyjść do wolności i praw, których bogate źródło i wzory, pierwotne chrześcijaństwo podało. Oni nadto, stanowią w Europie jedyny naród, który bez krwi rozlewu, i gwałtownego obalenia dawnego porządku rzeczy, każdą chwytał sposobność, aby przyjść zwolna, organicznym porządkiem do swobód jakich inne narody, ani zaznały. Każde wstąpienie na tron nowego monarchy, było dalszą spokojną rewolucyą ku rozszerzeniu wolności, na którą pod obcemi królami szczególniéj Polacy drażliwi byli. Wolność tę posunęli w końcu, do fanatyzmu i ostateczności. Tego fanatyzmu nikt nie pojmował i Polak był pierwszym natchnionym jéj uczniem. Jeden zimny dyplomatyk szukał tego fanatyzmu, z całą powagą w fizycznym organizmie ludu polskiego. Ten dyplomatyk był Francuz, którego lud, wkrótce przebył prawdziwą gorączkę szału wolności. Któż i dziś z razu nie nazwał szałem, stawienia się naszego przeciw olbrzymowi? Władza monarchiczna przychodziła równie do ostateczności w innych narodach, i wtedy kończyła zawsze na tyraństwie i tak koniec swój przyspieszyła. Fanatyzm wolności Polaków był ślepym, ale nie krwawym. I wy politycy! nie tyle się dziwcie, że był naród co w każdym swym członku dla uszanowania wolności cierpiał despotę, jak temu, że z szału podobnego, bez krwi rozlewu wydobyć się umiał, i właśnie od despotycznéj Carowéj, największéj ku temu doznał trudności. Jeśli za przestrogę świata posłu-

żyć ma swawola ludu wolnego, który przecięż umiarkować się umiał, tem groźniejszą przestrogą jest rospasana swawola trzech władzców, której krwawych skutków dotąd obliczyć nie można.

Te to są żywioły, dobre czy złe, ale konieczne, które rozwinęły, dawną, odziedziczoną narodowość Polaków. Lecz, aby doszła do stopnia dzisiejszego, trzeba jéj było przebyć nieszczęścia z własnéj pochodzące winy; trzeba było, aby na nich spełniła się zmowa zabójstwa narodu, aby przebył najcięższą szkołę ujarzmienia, i nowego dobijania się bytu.

Kiedy na początku wieku XVIII despotyczny geniusz niesłychanéj na północy dopełnił rewolucyi; kiedy w końcu tegoż wieku, nastąpiła przeciwna, jeszcze brzemienniejsza rewolucya ludu we Francyi, wtedy Polska, w odmienny zupełnie sposób, dokonała równie w dziejach nieznanéj, sobie tylko właściwéj rewolucyi. Stan rycerski, tak szalenie swe przywileje kochający, dobrowolnie wzmacnia władzę monarchy, inne stany do części praw swych przybliża, miarkuje władzę monarchy i ludu, czyni to zgodnie z monarchą i duchowieństwem z rozlewem tylko łez radości z tryumfu nad sobą samym odniesionego. A przecież! nie wiem, czy sromotniejszą zdradą, czy przemocą, naród polski rozszarpany zostaje od trzech mocarzów za jakubinizm! Nie wstydzono się rzezią niewiast i dzieci, ten fałsz popierać, i żądać, aby król z posłannikami ludu, ręką przez żołdactwo prowadzoną, rozbój taki podpisem uprawnili. — To był prawdziwie jakubinizm gabinetowy, związek obalający prawa i publiczne bezpieczeństwo narodów, mogący wywołać święte przymierze ludów.

Któżby zdołał skreślić to życie pogrobowe naro-

du, którego cień krwawy przez lat czterdzieści łzy ludom wyciskał; który ani sam siebie krwi rozrutnością zniszczyć nie zdołał, ani przez wszystkie dobierane narzędzia od swoich zabójców, nie mógł być domordowany. Zdawało się, że Bóg odwrócił się od ziemi, taką krzywdą i morderstwem zmazanéj; że według Szekspira, w jakimś zamęcie natury, umarli chodzą po ziemi. Ten zamęt wydał właśnie wojownika, który piorunami Francyi całą Europę zatrwożył.

Nie czas nam było pytać, czy on był piekła, czy nieba zesłańcem: jeżeli nie zbawcą, mógł być naszym mścicielem. Matrony i starce, zbierały wszelkie zabytki pamiątek przeszłości, zbroje i księgi; uczyły pokątnie dziejów i pieśni ojczystych; synowie, zawiesiwszy garść ziemi na piersiach (1) przebiegali ziemię od Tybru nad Wisłę, od Tagu nad Moskwę, czarującym głosem Napoleona pędzeni. Utworzenie Księstwa Warszawskiego, było tylko zasiłkiem dalszych nadziei, zarodem dalszych bojów. Była to zbrojownia całego narodu polskiego. Wojsko nasze zwało się wojskiem polskiém w Księstwie Warszawskiém, bo istotnie, składało się z rycerzy, przybyłych ze wszystkich części podzielonego narodu. — Napoleon uzbroił wnet Europę przeciw Rossyi, i drugą polską wojną nazwał bój, który rozpoczął. Bój ten zgubił największego

---

(1) Żołnierze polscy w tych czasach, wychodząc pod chorągwie Napoleona, brali w woreczek na szyi zawieszony, garść ziemi polskiéj, którą poległym w krajach dalekich, towarzysze oczy zasypywali.

mocarza, i naród najnieszczęśliwszy, który na nowo byt swój obwoławszy, największy cios poniósł i znowu wrócił do grobu. Straciwszy wszystko, broniliśmy przeciw całej Europie murów Paryża jak swoich. Złożyliśmy broń, kiedy największy z bohatérów, koronę złożył. Nieprzyjaciele uszanowali nasze nieszczęście i w głębi duszy prawa nasze uczuli. Wszystkie walki nasze były jedynie narodowémi.

Nie czas tu wchodzić, jak dalece Kongres Wiedeński położył zaród wojen o prawa i wolność. To pewna, że co do Polski, przygotował ją do powstania kiedyś, zupełnie narodowego. Zaręczył w ogóle Polakom wszystkim narodowość odmawiając im bytu politycznego. Któryż go lud pragnąć nie będzie, mając tak silne, tak odrębne czucie narodowości? Uczynił czwarty, ledwo od dawnych niesromotniejszy podział Polski, między władców tak różnie rządzących; nawet część Rossyi przypadłą, podzielił na rządzoną konstytucyjnie i samowładnie. Pod samowładztwo przeszła część najznaczniejsza krajów, ważnych położeniem geograficznem; pod konstytucyą, cztéry nie spełna miliony, pod względem handlowych korzyści od łaski tylko sąsiadów zawisłe. W traktatach wiedeńskich Polski dotyczących, przebija jakowyś wstyd, tłumione uczucie sprawiedliwości, wzajemna nieufność, a może sidła przeciw sobie kontraktujących. Czuł każdy, że Polska jest rozkrojoném jabłkiem Parysa, które właśnie, rozkrojone, niezgody wznieci. Kiedy drobne księstwa niemieckie, miasta, familije i bankierowie na kongresie słuchane były, nie miał głosu naród z szesnastu milionów złożony, od lat czterdziestu o niepodległość walczący, którego los smutny, tyle już zmian w Europie sprowadził i nowe rokował.

Wielbiony Alexander, poprzedzony sławą jedynego opiekuna Polski, przełamania wielkich dla niej trudności, przybył do Warszawy, ogłosić cząstce ludu konstytucyą. Samowładzca Rossyi, z tronu wolnego niegdyś narodu, jakby natchniony, obwołał liberalne zasady, którym jak Polska, tak Europa, jeszcze wierzyły. Polaków upewnił, że dla ogólnego pokoju Europy, jeszcze do czasu rozdzieleni być muszą; pocieszał, że to małe królestwo jest zawiązkiem swobód i praw, jakie rozległym ludom sławiańskim, pod swojem berłem, nadać zamierza.— Wtedy rzekliśmy sobie : „Nieprożnośmy i w pogrobnem życiu walczyli; byliśmy przez wieki tarczą ucywilizowanej Europy. dziś poniesiem cywilizacyą milionom braci jednego szczepu.“ Cieszyliśmy się nawet, że gdy zwyciężona Francya, na nowo zgnębiona Polska, konstytucyą się szczycą, nie mogą bez niej pozostać zwycięzcy Germanowie, którzy, uczuwszy obce jarzmo, będą dla nas sprawiedliwszymi, którzy tyle są godni być wolnemi i tyle słynąć ludzką polityką, ile słyną światłem i domowemi cnotami.

Podwoiliśmy więc przywiązanie do narodowości naszéj i do konstytucyi, tylu plemieniom przez nas, wolność rokującéj ; dumą i staraniem naszém było, przekonać autokratę, jak łatwe , zaszczytne jest dla tronu, rządzenie ludu prawami.

Jakimże się w krótce Alexander okazał ? — Polacy wywołani do wyznawania zasad konstytucyjnych, i droższéj jeszcze swéj narodowości, srogo i obłudnie za obiedwie męczeństw doznali. Cierpieli, jako lud cywilizacyi XIX wieku , i jako naród, mający najświętsze prawa do swéj narodowości, Jak ich wzywano do rezygnacyi, gdy ich

na nowo podzielono, tak żądano ofiar z konstytucyi i narodowości, aby tak zwanego, złego ducha w Europie nie budzić. Tak wolni niegdyś, tak i w niewoli, skazani byli cierpieć dla Europy. Z razu, usypiano słabszych nadzieją połączenia z braćmi, pożniéj groźbą zniesienia nawet małego królestwa. Bacząc na potęgę Rossyi i położenie Europy, wierzyliśmy, że jeżeli nie pierwsze, to drugie nastąpić może. Wezwaliśmy więc ducha na pomoc, aby jeszcze dla miłéj ojczyzny znieść największą próbę : pokryć nasze jarzmo, i dotrwać w niém w cichości, aż prawo i prawda zabłysną. Lecz jakież to było jarzmo!

Nieszczęściem uszanowane wojsko nasze, oddane zostało do zabawy dzikim fantazjom dowódzcy, naród na dyskrecyą. Lazarety pochłonęły ofiary wojska, o czém kiedyś lekarze dla zgrozy podadzą świadectwo. Może krwawa wojna, tylehy ofiar nie kosztowała. Oficerowie pozbawieni wszelkich praw ; tłumiono w nich i karano uczucie wszelkiéj rycerskiéj godności, wybierano narzędzia zdatne dla despotyzmu. Czuliśmy ze wstrętem, że niegdyś obrońcy Europy, dziś lud niegodny, jak każdy, bez ojczyzny, możem się ukształcić na żołdactwo jéj ujarzmicielów. — Widzieliśmy cały Senat więziony, że podług praw sądził, starców obywatelów, ulice przed satrapami umiatających, kobiety z ostrzyżonemi włosami w dzień świąteczny, na widowisko przez miasto pędzone ; widzieliśmy już nawet ziomków własnych, którzy przedawszy wstyd i sumienie, po pieniądze za wzgardę publiczną, matkobójcze ręce wyciągali ; i skarb publiczny je rzucał.

Znikła owa niegdyś otwartość i wesołość Warszawy, która się stała jaskinią szpiegostwa ; uni-

kali jéj cudzoziemcy, pewni brutalskich napaści. Wszyscy podejrzani tyraństwu, staliśmy się wzajem sobie podejrzanymi. Żalący się był prowokatorem, milczący szpiegiem. Lękając się podejrzliwych, baliśmy się obcować z podejrzanymi. W odległe zakątki gajów koło stolicy i nad grobowce, nasyłano żandarmów. Zagęściły się nieznane w narodzie samobójstwa; nienawiść młodych pokoleń ze staremi, rozpaczających z płaczącemi, wojska z ludem, urzędnika z obywatelem. Ledwo naród sam sobą nie zaczął się brzydzić. Zasklepieni w domach, porównywaliśmy z naszém miastem w dziejach Tacyta, Rzym, jakim był pod Sejanem. Mówiliśmy sobie, że to już wszystko bywało.

Ale czego żaden lud w świecie nie doznał, zatém boleści naszéj nie pojmie, było wydzieranie nam całéj zapracowanéj przeszłości; naszéj pamięci, żeśmy byli narodem. W letarg wtrąceni, milczeć musieliśmy, kiedy nam, jako narodowi, trumnę przymierzano. Zabroniono pieśni i tańców ulubionych; w oczach skrępowanego ludu, czerniono dymem sławy jego pomniki; szydersko każde wzniosłe uczucie zwano junactwem polakieryi. Przeczuwaliśmy w dzieciach naszych podłe pokolenie, które, nie tylko już jarzma nie uczuje, ale go innym poniesie; które na wiatr puści skrzętnie uzbierane ojców pamiątki.

Ale te dzieci zawstydziły zwątpienie ojców; rzekły »duch wasz jest w nas« i otwarły nasze groby, i naród cały, jak trąbą aniołów wywołany, zmartwychpowstaje, i w obec zdziwionych ludów, bierze się do dawnéj missyi, stawia zastępy przeciw ciemności i jarzmu.

Ludy zwią to szaloną rozpaczą, gabinety sza-

łem demagogii i tajnych związków, wszyscy żałują naszych strat materyalnych. Uderza o czoła nasze światło XIX wieku, ale my, wynieśliśmy z grobu światło naszej narodowości, stawamy z prawem do życia narodowego, do działań między spółnarodami; stajemy przeciw gromom spokojnie, nieśmiertelnością i boskością tamtego świata przejęci, nie myśląc o żadnych materyalnych korzyściach. Wolności żadnej niepojmujemy, bez niepodległego bytu narodu. Nieznamy stronnictw liberalnych, republikanckich i t. p. nasze powstanie jest dalszym bojem Kościuszki; nasza rewolucya uzupełnieniem spokojnej rewolucyi trzeciego Maja. Wszystko jest *polskie*; w tym wyrazie mieści się cała nam właściwa liberalność. Ten wyraz, łączy uczucia senatora i kmiotka, nasz wiek XVI z wiekiem XIX. Nasza niepodległość zbawienna jest dla wszystkich ludów, a nasza wolność żadnym tronom nie straszną. Owszem, przez nasze grobowce, spływały na Europę wojny zaborcze, przestrachy tronów, wzajemna nieufność, rządzących zepsucie i ludów uciemiężenia. Tajnych związków demagogicznych nie mamy, choćby łatwiej u nas wybaczyć im można, bo na nas uknował się najprzód tajny związek zaborstwa, zdeptania praw ludu i anarchia.

Jeżeli milcząc patrzą wszyscy na tragiczne widowisko zapasów naszych, niech się uczą, jak wzniośle lud boskim ogniem natchniony, wolą nad przeznaczenie wyższy, może poledz, ale nie ulegnie.

Lecz zaledwo nie przepomniałem, że wróg nasz, jeszcze nakoniec zarazę powietrza nam nasłał, i jeszcze bronić nam może, abyśmy w zgromadzeniach, klęski i prawa nasze rozpamiętywali. Jeżeli

mamy być niepodległemi, daj nam Boże! dożyć w największej liczbie, i okazać żeśmy godni być narodem braterskim, wytrwałym, Bogu w nowém, jak w dawném życiu służącym (1)

---

(1) Głos ten czytany był w skróceniu, z powodu nakazu unikania liczniejszych zgromadzeń, jako mogących zwiększać postęp cholery azyatyckiej.

POSŁANIE

DO

BRACI WYGNAŃCÓW.

Biblioteka Uniwersytetu Ludowe
im. A. Mickiewicza w Przemyślu

Palmą Chrystus obdarzył narody zbawione,
Nam Polakom cierniową przekazał koronę;
Pańska to jest korona i nośmy ją radzi,
Krew pod nią zlana, nowe zbawienie sprowadzi.

Biblioteka Instytutu ludowego
im. A. Mickiewicza w Przemyślu.
L.

POSŁANIE

DO

BRACI WYGNAŃCÓW.

BIBLIOTEKA
UMCS
LUBLIN

Dziwiły się niegdyś obce narody dostatkom ojców waszych, ich taborom, orszakom sług, ubiorom i rzędom na konie bogactwy połyskującym: a oto teraz nie mogą się napatrzeć ubóstwu synów ich, obnażonych i skaleczałych.

I to wycierpcie za ojców waszych w myśli, że dzieci wasze za was i za nich cierpieć nie będą.

I nie mówcie: Oni zgrzeszyli a spokojnie śpią w grobie.

Alboż lepiejby wam było zasłużone znosić niedole? Alboż Chrystus nie uczył przykładem, pokutować za przeszłość, i poświęcić się za przyszłość rodu ludzkiego? Gdyby w tem całem brzemieniu, które na siebie wziął, była jakakolwiek cząstka własnych win Jego, ta cząstka przeważyłaby zapewne wszystkie cierpienia za nas podjęte.

Błogosławieni ubodzy, ale zubożenie największą jest szkołą i próbą człowieka.

Ubogi wszystko ma u Boga, a na zubożonym palec jest boży. Zubożony u najlepszych ludzi podejrzanym jest jak Hiob. Alboż nie jesteś, narodzie mój, drugim istnym Hiobem; w jednej prawie chwili znękała cię choroba, głód, ogień wojenny, zabrano dziatki twoje, wszystkie plony pól twoich.

Szlachetne oblicze jego jest jak obraz wytarty. Ostatni jego pieniądz jaki wydaje, rzuca kupiec o stół, czyli brzęk jego nie jest fałszywy, a nawet w twarzy i w mowie jego fałszu upatrują. Uprzejmość twoją bierze każdy za interes, uczucie godności za dumę, a prawdy ust twoich jak pieniądza probuje. Wiadomości ubogiego są zużytym towarem, a dowcip spadłym papierem. Każdy roztargniony cię wita, i żegna wymownie, aby głos potrzeby twojej zagadał.

O! mniej są gorzkie głodnemu korzonki lasów, niżeli wsparcie proszone.

Chrystus tem najprzód uczniów swoich probował, jak znoszą ubóstwo, i nigdy się silniej nie zawiązuje w Bogu braterstwo, jako w ubóstwie.

W prawdziwą duszę polską, wlała Opatrzność obojętność, tak na dostatki jak na ubóstwo. Ztąd może najwięcej męztwo ich niepokonane, i wrogi nasze najwięcej się trapiły mówiąc : co czynić z ludem któremu odebrane dostatki, ani dumy ani odwagi nie odejmują?

Dla tego gospodarna matka Polska, rycersko-rolniczym chciała go mieć narodem, który nigdy wszystkiego na kartę stawić, ani zupełnie zubożeć nie może. Dla tego w ziemi zakopane ma wszystkie skarby swe, i tylko ich co jesień dzieciom swoim gospodarnie dostarcza; a skarby te są nie wyczerpane.

Skarby nasze ani są w pysznych grodach, ani w rękodziełach, ani w pomnikach sztuki, a wróg który od wieków siedliska nasze z dymem puszczał i z ziemią równał, nie mógł tylko unieść wiecznie żywiącej ziemi i kryjącej kości naddziadów naszych, które po tylekroć, jedyną pamiątką przeszłości naszej zostały.

I teraz rozwielmożył się na zabranych włościach waszych, kiedy niegdyś głodnych żywiciele, teraz u obcych chleba prosicie. Ale wierzajcie słowu bożemu: Zbierze Pan lud swój ze wszystkich kończyn świata, i posiądziecie swą ziemię.

Król Itaki, tułacz do swojej ziemi, w popiele siadał, gdy żebrał gościnności w pałacach królów. I wy rozbitowie do ojczyzny dążący, skromnymi bądźcie, gdzie gościnności prosić musicie. Jeśli nieszczęście wasze pojmują, nie chciejcie aby rozumieli zasługi wasze.

Nie stanówcie zapłaty, boście się w poświęceniu nie najmowali, bo biada nam, gdyby powiedziano: Wzięli zapłatę swoją.

Stańcie w milczeniu odarci z ranami w obliczu rządów, a gdy w rządach nieszczęściem waszem obudzicie sumienie, wielkiej się dokupicie zasługi, bo odtąd będzie miłość braterska pomiędzy narodami, i przymierze dobrych przeciwko złemu na zakonie bożym oparte.

A gdzie przytułek znajdziecie, chrońcie się mięszania do sporów między rządzącymi i rządzonymi, choćbyście w duszy słuszność jednej lub drugiej strony widzieli. Kto w domu czyim gościnnie przyjęty mięsza się w spory między mężem i żoną, tego znienawidzą oboje i wypędzą.

I

Już to nie pierwszéj wędrówce Polaków, o bracia! nie mogą się ludy napatrzéć. Gdyśmy i my w młodości z rozdartą piersią się włócząc, krzywdy nasze opowiadali, wszyscy trząsali głową, nie pojmując ducha co nami miotał i krwi rozrzutnikami nas czynił. Wtedy mówiły ludy: Szabla rzemiosłem ich, więc się najmują; głoszą się obrońcami wolności, a służą temu co wolność i narody ujarzmia; walczą za ojczyznę, a niezgodą swoją zawiązali zgodę ciemiężców swoich. Wtedy ścisnąwszy usta śpieszyliśmy w żary wojenne z milczącą rozpaczą, za jedno mając, albo pójść na łono sędziego narodów, albo dokupić się zmartwychwstania córki jego, ojczyzny naszéj.

A oto dziś, gdy się jedni od nóg zwycięzcy odczołgać nie możem, innych groby ojców wstrzymują, krzepimy się wieścią że was młodszych narody już rozumieją. Otwarły się wam gościnne wrota, niegdyś przed nami zamknięte; bosym pielgrzymom wieńce rzucają, i pieśni ich pośpiewują; w nieszczęściu waszém powstydziliście wszystkie tryumfy zaborców. Królowie zakryli czoła i dnia jasnego się wstydzą; umilkli przedajni wielomówcy, sideł zastawiacze splątali się sami, boście wystąpili z ziemi śmierci, na świadectwo prawdzie. Teraz dopiero poznają ludy, iż niewola nasza niewolą ich; teraz żałują że głosu prawdy, jakim boleść nasza mówiła, nie rozumieli.

Oby wam choć wiatrem przesłać ochłodę jaką z grobów ich do których tęsknicie, oby i nas, przejętych grobową zgnilizną, jakie zdrowiące wieści

od was dolatywały, aż to wszystko przetrwamy, doczekamy dni sądu, i nowém ocknieni życiem, do jednego się ogniska skupimy!

Otóż pierwszém słowem pozdrowienia niech będzie : Nie wątpimy,— pierwszą prośbą; nie wątpijcie o Bogu i zbawieniu ojczyzny, bo wiara w to oboje jedno jest : a to, co ku utwierdzeniu miłość matki wynurzyć każe, bratniém sercem przyjmijcie.

II

Jamci nie jest natchniony, ani ku temu zasłużyłem na łaskę nieba, ale gdy myśli wydzierały się do was, gorąco prosiłem Pana, aby żadna nie wyszła przeciwna chwale Jego, i dobru sługi jego ojczyzny. Natchnie Pan tego, kogo upatrzy, który wszystko, co zbawienne jest skutecznie wypowie i tam zaprowadzi gdzie myśli w czyny się wcielą. Ale jam jest chłopek wiedzący tylko drogę ode wsi do wsi, i dla tego ja z czystém sumieniem wskazuję, że to co wie, wie pewno. A jako chłopek polski wita i żegna mówiąc : Pochwalony Chrystus Pan! tak mówię i ja: Chrystus Pan z wami! albowiem całe życie narodu polskiego wizerunkiem Chrystusa jest, który cierpiał, konał i zmartwychwstanie dla pokoju świata. Chrystus jest w sercu i w uściech każdego Polaka, jak krzyżów pełne są drogi pola i lasy nasze, jak pełne są mogił uczniów Jego poległych, że każdy z męką narodu mękę Chrystusa rozpamiętywa.

Rozczul się i rozmyśl każdy Polaku w ojczyznie twojéj, którą Bóg do spełnienia dzieł wielkich upatrzył, która niepokalana, bolejąca, wyda owoc

Słowa bożego i w sławie wiekuistéj żyć będzie! Wiara i ona jest jako dusza i ciało; a jako w nieśmiertelność duszy, tak w zmartwychwstanie ciała wierzymy.

Byłeś ludu mój nieznanym i ledwo wiedzącym o sobie, pełnym ducha bożego, zapomnianym jak ród Dawida z którego przecież wyjść miało zbawienie, przeznaczonym na utrzymanie i rozszerzenie onego krwią twoją.

Przyszedłeś do braci Sławian, a nie poznali cię; przyszedłeś do obcych, a powiedzieli żeś jest buntownik przeciw Cezarowi, i że, złych duchem czynisz cuda męztwa twojego; głosiłeś wszystkim sąd boży i kary, a oni nie przestali niecnych zysków rachować, i według wagi krwi twojéj podnosili albo zniżali papiery swoje; inni z palmami cię przyjmowali i głosili tryumfy twoje, ale gdy przyszła trwoga, wyparli się ciebie spółwyznawcy twoi. I zostałeś przez Judasza przedanym, sądzonym przez zabójców twoich; i wołali wszyscy: Niechaj krew jego spadnie na głowy nasze; i byłeś pędzonym od sądu do sądu, zakatowanym, i na trzech gożdziach rozpiętym, cierniową trójgałęzistą koronę włożono ci, nad konającym napisano szydersko: K r ó l e s t w o P o l s k i e. Otoczyli grób twój żołdactwem, i trwożą się aby nie zmartwychwstał ten, którego sromotnie i najokrutniéj zamordowali. Spółwyznawcy sprzedali ci pogrzeb i ubrali ciało twe, ale miłość i wiara czuwa tajemnie nad ciałem twojém; powstaniesz, i zapowiesz nowe królestwo wolności w Chrystusie.

Jako widzimy, że cała sprawa nasza nadzwykłą jest i cudowną, tak wierzyć nam trzeba, że jest i świętą; nie wierzyć w nią, jest to nie wierzyć w Boga sprawiedliwego; opuścić ją, jest to wró-

cić z drogi zbawienia do której Chrystus nas wzywa.

Jak tęskność do Boga, zapowiednią jest przyszłego życia, tak tęskność do wywalczenia ojczyzny naszej świętą jest wróżbą jej życia.

Czterdzieści lat szukał Izrael ziemi świętej, i ci ją tylko ujrzeli którzy wierzyli.

Ta wiara nasza i miłość ku ojczyznie, żadnem męczeństwem nie umorzona, żadnem niepodobieństwem nie przekonana, zwiastuje że jej byt jest nieodzowny, światu potrzebny, przez Boga obiecany.

Chrystus, który dla królestwa pokoju krzyż dźwigał, nie może nas zwodzić, na swoje cierniste drogi nas nagląc, jak nie zwodził swych uczniów.

Chrystus wolę Ojca pełniący jest przedewszystkiem Bogiem Polaków, Bogiem cierpiących.

Wierzajmy że Królestwo Polskie przywrócone, królestwo pokoju na świat sprowadzi. Wierzajmy że za powodem naszym, narody i rządy ich tak działać będą według nauki Chrystusa, jak dotąd działa prawy chrześcijanin dla braci.

III

Narody, jako narody, są dotąd osobami bez serca. Kamień młyński zysk tylko mielący jest sercem ich : nieszczęśliwa i święta sprawa nasza natchnie w nie duszę czującą, i na to w rozproszeniu jesteśmy abyśmy głosem boleści ich serca miękczyli, a krwią kupczącym rachuby mylili.

Narody zatraciły czucie narodowości, i ciemiężeni od królów wzajem są ciemiężcami; a kiedy

przez zabory król przestał być ojcem i lud jedną rodziną, wszelkie święte węzły zerwane zostały : gaśnie miłość rodzinna i narodu, a bagnet i waga kupiecka jedynym są węzłem ich.

Przeznaczeniem jest naszém wrócić rodzinność i narodowość, jedyne węzły przyrodzone między rządzącym i rządzonym i między narodami.

Przyjdzie czas iż narody jako narody przenikną się ogniem niebieskim którym natchną je ich duchy, czyli archanioły otaczający tron Pana w niebiesiech, o których mówi Jan święty.

Z rodzin powstały narody i do rodzinnych stosunków i rządów powrócić muszą. Na próżno szukać równowagi państw zewnątrz i równowagi stanów wewnątrz, dopóki ich wagi miłość rodzinna w narodzie, a miłość ludzkości w narodach nie umiarkuje. Wszelka mądrość, od niéj oderwana, zgnilizną jest i próchnem bez światła dziennego tylko błyszczącym ; jest ciałem od żywego ciała odciętém.

Carstwa, królestwa i księstwa bez jedności i duszy narodowéj znikome są jako budy drewniane, spięte tylko żelaznemi klamrami, rozbierane i dostawiane według uwidzeń z każdą burzą rozpadną się ; ulewy, czyli słońce jednako je niszczą.

Ale narody są drzewem żyjącém, które rosną wewnętrzną siłą, w których każda pogoda i pora życie rozwija.

Naród jest nieodgadniony i niepojęty jak duch. Nie postrzega go, zkąd idzie i dokąd; od pokoleń do pokoleń ożywia dusze i w nich nieśmiertelny jest. Wystrasza tych, co zamek jego osiedli ; z dymem pójdzie i spadnie piorunem, z parą pójdzie i spadnie deszczem ożywnym. Hartuje się miotany

żywiołami : a gdzie wiele śmierci, tam wiele życia około niego.

Wiele rzeczy noszą dziś zamienne nazwiska, i wielu nie postrzeże się że mądrość do głupstwa a to co głupstwem jest okrzyczane, do celu dobrego zdąży. Opasali się pancerzami, a robak wewnętrzny ich trawi; zamknęli się w twierdzach najeżonych działami, a oto drżą na widok chmur, które się nad ich głowami gromadzą; niosą światło w ręku, a zaćmieni niém dnia jasnego nie widzą; niosą berła ale i potrząść niemi nie śmieją bo kruche są i w proch się rozsypują. Gdzie jest prawda i potęga nie wiedzą, bo zmylili z drogi miłości, a miłość tylko pozna prawdę jak matka tylko pozna utraconego w dzieciństwie.

Wierzajcie że wiara Chrystusa odnieci się w całéj jasności i ogniu przez Polskę, a Polska przez wiarę zbawioną będzie.

Każdy z was chrześcijanin nie Polak stanie się nim przez wiarę, a każdy (jeśli jest) niewierzący przez miłość ojczyzny wierzącym będzie, bo miłość ojczyzny wiarą jest w Boga, a wiarą w Boga żyje miłość ojczyzny. Ojczyzna będzie pierwszym ołtarzem naszym w kościele bożym, na którym od wieków płonię codziennie ofiara ciała i krwi.

Narody połączą się w jeden Kościół, tak jak w jedno królestwo pokoju. I będzie obmyślona przez Opatrzność rozmaitość narodów w zgodnéj całości, a sąsiednie kojarzyć się będą węzłem małżeńskiéj miłości, i ród ludzki co raz rodzinniejszym się stanie, jak rodziny przez małżeństwa w naród się rozkrzewiły.

Będzie unia wyznań i narodów, tak jak ojcowie nasi w prostocie swojéj uczynili najmędrszą unią wiary z Rusią i unią narodową z Litwą.

I będzie unia rzeczypospolitéj z monarchą w którym będzie widzialny kościół narodu, tak jak namiestnik Boży jest widzialną głową Chrystusa. Ale monarcha ten będzie, jak w Polsce bywało, obrazem majestatu rzeczypospolitéj, będzie królem rodzinnym, miłościwym, przez miłość ludu najjaśniejszym i miłością ludu mocnym i niezwyciężonym, i będzie jak matka w ulu bez żądła.

A jako opadły mury miasta opasujące i dały miejsce ogrodom i cieniącym przechadzkom, tak opadną okopy i słupy graniczne państw, i nie będzie kraju gdzie w jednym mało ludzi do orania pól błogosławionych, a w drugim za wiele do pożywania skąpszych jéj owoców.

I będzie unia wynikająca z potrzeb wzajemnych rolniczego ludu z przemyślnym, ludnego z nieludnym, a wszystkie w obliczu prawa narodów równe będą jak obywatel równy jest w obliczu prawa obywatelskiego.

Ludy i wyznania morzyły się wzajem; stawiano szkoły przeciw klasztorom, koszary przeciw szkołom, ale szkoła, rycerstwo i słudzy Boży za ręce się wezmą i jeden hymn Panu zanucą.

Systemy ministrów, filozofów, reformatorów w nic pójdą; a narody, gdy się pozbędą zaborców i ludów podbitych, rodzinnie się porozumieją u siebie; rząd ich będzie według przyrodzenia ich, bo narody nie tworzą się jak państwa dzisiejsze, ale są stworzone i każdemu z nich naznaczył Bóg życie i powołanie.

IV

Uczucie Boga nie przeto jeszcze dane jest człowiekowi że myśli i rozumuje, ale że czuje, a jest najsłabszém i najnieszczęśliwszém stworzeniem na ziemi, a właśnie to czucie jest mu zwiastunem i przewodnikiem ku Bogu. Przeto szlachetnie nieszczęśliwy mój ludu! nie upadaj na sercu, ale tém więcéj Boga czuj blisko.

Gdy święta ziemia zdejmuje swój wieniec i szaty godowe, gdy dzień nocy ustąpi, wtedy z piersi czującéj wzniosłe wyrywają sie myśli ku Panu, wtedy czytelniejszém jest niebo gwiazdziste i całe zapisane obietnicami.

Przeto godnemi tylko i szlachetnemi myślami się zajmuj; pałaj czystą miłością, bo z miłością wiara i nadzieja żyją, bo miłość pierwsza powzięła wyobrażenie nieśmiertelności.

Przez wiarę rozkwitnął naród wasz, wiarą i dla wiary żył, i przez nią zmartwychwpostanie. Czuli to zawsze w podaniach i obrzędach swoich ojcowie wasi, od dobycia miecza pod Mieczysławem na obronę słowa Bożego, aż do dni naszych gdy ten miecz strzaskany na ołtarzu złożyli. Oni po śmierci królów i hetmanów skruszone ich berła i miecze na ołtarzu składali, oddając najwyższą władzę nad narodem arcystróżowi ołtarza od którego szła dostojność królewska. W kościołach i na cmentarzach obradowali, do obrad i wypraw przy ołtarzu wzywali Ducha Ś. ,tam sztandary znosili, tam prochy wodzów składali. Jagiełło konając, na ołtarzu złożyć zalecił pierścień Jadwigi przy ołtarzu otrzymany, pierścień wiecznego ślubu obojga

narodów. Gdzie jest ten pierścień?

Dotrwaj Litwo przy Pańskim ołtarzu a jeszcze złote wesele obchodzić będziesz.

Gdy już na ziemi polskiéj wolnego kościoła nie było, wtedy do kościoła rzymskiego poniósł Dąbrowski godła i orły narodowe, które tak przez dziesięć wieków panowanie chrześcijaństwa utrzymywały jak orły rzymskie ujarzmieniu świata służyły. Poniatowski nad brzegiem Elstry w ręce Boga imię Polski polecił, i orły polskie z wozem jego pogrzebnym przyszły do ojczyzny, przed ołtarz pański wróciły. Te orły podniosły się znowu i znikły, ale przy ołtarzu pańskim się znajdą. Na łono Boga uniesioną jest nieśmiertelna ojczyzna nasza i zmartwychwstanie gdy jéj u Boga szukać będziecie.

Niezmierne pola obsiedli ojcowie wasi między poganami z jednéj, a zaborcami z drugiéj strony, którzy z krzyżem w ręku podboje Cezarów rzymskich naśladowali i ich się chrzcili imieniem. Wśród takich sąsiadów wiara była jedyną twierdzą ojców, a piersi ich jedyném murem o które rozbijały się i dzicze wschodu i chciwych Niemców najazdy. Jak pola ich po wypaleniu lasów pod słońcem zbożami się uzłociły, tak po wypaleniu bałwanów, pod słońcem wiary wolność polska rozkwitła. Ziarno wolności, które Chrystus na ziemię rzucił, na ich się ziemi najprzód przyjęło i rozwinęło. Nim o równości rozprawiać zaczęto, oni wprzód sercem pojęli braterstwo w Chrystusie; zbracili się pomiędzy sobą i bracili narody które braterstwa narodów w chrześciaństwie spokojnie pozyskiwali. Wiarę i Wolność uważali jako dwie córki niebieskie, których rodzeństwa aż dotąd świat uznać nie umiał.

Kiedy w około nich cesarze i zbrojni zakonnicy niemieccy z krzyżem świętym na ziemię Sławian wkraczali, chrzcili ich krwią i wraz na krzyżu przyniesionym męczyli, i w około rozpostarli niewolę, oni sami podnieśli krzyż Zbawiciela, i pod nim połączyli się z okolnemi narody.

Tak i dziś wierni ojców swych posłannictwu, wystąpili synowie Polski razem przeciw barbarzyństwu wschodniemu i przeciw zbrojnemu apostolstwu przymierza świętego, które spólnie zebrało się ich najprzód i wolność ludów w imię Trójcy Świętéj umęczyć.

Nie skalani żadnym zaborem, żadną niewiarą ani krzywdą sąsiedzką , osiwiali i zubożeni w missyi waszéj, na straży cywilizacyi europejskiéj, zginęliście z rąk niewdzięcznych. Nie mordowaliście królów a przez nich zamordowani jesteście, bo stosem waszym pogrzebnym chciał Bóg zbrodnie monarchów wyświecić.

Były wieki fanatyzmu, wyście go nie dzielili, trzymając się czystéj miłości Chrystusa. Były wieki irreligii, wyście nie odstąpili ołtarza gdy mu mędrcy i monarchowie bluźnili, gdy was przy nim czernili i mordowali. Dziś są wieki zobojętnienia, i choroba ta najgorszą jest, bo ciało skrzepłe śmierć wróży : ale męczeństwo i rozproszenie wasze natchnie w ludy wyższe uczucia i zwróci serca ku Panu królów i ludów, a ile los wasz wywołał zbrodni piekielnych w rządzących, tyle wywoła cnót w ludach. Wszystko ojcowie nasi poświęcali dla wiary : dla jéj dobra rzucali w rękę berła które im zwycięztwo dawało, wyrzekali się ziem hołdownych zarażonych odstępstwem; dla niéj brali się do oręża na boje najsroższe. i nieprzyjaciół swych nawet dźwigali gdy z ich

upadkiem wiara miała ponieść uszczerbek. Tam szli tylko na obce ziemie gdzie się rozszerzenia kościoła spodziewać mogli lub go ratować widzieli potrzebę. Kościoł tylko zbierał owoce ich znojów rycerskich. Oni go jedni na północy nie opuścili w złym razie, choć został od innych opuszczonym.

A oto król filozofów, Frydryk, rozszarpał cię i przedał jak Judasz, w imieniu tolerancyi, za to żeś hołdownika odstępcę kościoła przez trzy wieki tolerował i niewiernego zakonnika szubą książęcą odział. A oto wnet rozszarpali cię powtórnie trzéj sprzymierzeni, że byłeś Jakobinem wtenczas gdyś sam przed ołtarzem Pańskim wolność swoję ukrócił i władzę monarchy rozszerzył. A oto sprzymierzeńcy umęczyli cię teraz już w imię religii i prawości żeś się zastawił za prawo twoje najświętsze; i burzycielem zwą naród że wolną przygotowaną mu śmiercią nie chce w cichości umierać.

Wszyscy opuścili ręce na cierpienie twoje, powinni i wyznawcy twoi, a ciemięzcy rozpasali się na wszystkie prześladowania w drodze twojéj krzyżowéj.

Nakoniec, ostatnia pociecha i ucieczka twoja, namiestnik Piotra wyparł się ciebie.

Ale wierzaj! że wszystkie cierniowe drogi któremi przechodziłeś i to niniejsze konanie twoje są wróżbą zmartwychwstania i chwały twojéj, a wiarą którą żyłeś odżyjesz: w wierze powstałeś i wiara ozdrowi cię.

Oto wśród konania twego zaciemniło się słońce i zasłona kościoła rozdarła się; wszyscy strwożeni nie wiedzą co czynić i drżący oczekują sądu Bożego, tak ci co się we krwi jego skalali, jak ci co obojętnie na to patrzyli, a teraz najsroższa jest mę-

ka twoja, że w tym oczekiwaniu wszyscy zapomnieli o tobie tak boleśnie konającym.

V

Chodzę z myślami i pytam się braci cierpienia, jakie jeszcze środki zbawić mogą ojczyznę gdy nas wszystkie tak boleśnie dotąd zawodziły?

Mówili, i ja powtarzałem za niemi · « Nieprawością w piekło nas wtrącono, szukajmyż w piekle nauki abyśmy zdrajców naszych zdradnie pochwycili za nogi. Zbrodnia cnoty się zbroją przyodziewała, niechże niewinność oręż zbrodni przypasze. Cnotą i cierpliwością szlachetnych wielmożą się źli. Niech ciebie nic nie hamuje, gdy oni, już się rozpasali na wszystko. Pozbawieni praw wszelkich jakież szanować mamy? Czyż nie jesteśmy więźniami życzącymi pożaru aby i więzienie nasze zgorzało? » Tak mówią bolejący boleścią matki swéj, i Bóg odpuści słowom ich jak odpuścił Hiobowi.

Ale Hiob czystym był zawsze w uczynkach swoich tak w dniach szczęścia jako i w dniach doświadczenia. I rzekło mi serce kłucąc się z rozumem łakomie rozbierającym środki szatana i zbójców naszych, coby mogły nas zbawić :

« Nie podnoś na drodze knuta bo człowiek bezecny go nosił, gdy się go dotkniesz bezecnym będziesz. Nie mieszaj trucizny temu kto otruł twą matkę, ale pochwyć go za bary jako syn wściekły z żalu za matką. Kiedy cię okradną nie wychodzisz abyś i ty okradł, ale pójdziesz ścigać złodzieja i dom twój przezorniéj opatrzysz. »

Ojcowie wasi zdradami sąsiadów ściśnieni wy-

krzykali : Szlachecka Rzeczpospolita szlachetnością tylko żyć, walczyć i ocalić się może. Jesteście ludem szlachetnym, Maryi rycerstwem, na takie rycerstwo poświęcił Bóg ojców waszych gdy pierwsze słowa Ewangelii zasłyszeli; szlachetność jest bronią waszą którą sam was opasał: W tym znaku zwyciężycie, a imie Polski rozniesiecie po ziemi. Jesteście teraz jako pierwotni chrześcianie męczennym narodem, a zbrodnie i okrucieństwa wrogów niech same cnoty z was wywołują. Ile oni w fizyczną tyle wy rośnijcie w moralną potęgę, która jedyną potęgą jest.

Zdradliwemu wężowi dał Bóg żądło, bo jest przeklęty na tarzanie się w prochu. Ludziom chytrym i podłych namiętności przystał do ręku sztylet zdradziecki; ale wierzajcie, w ręku rycerza polskiego, sztylet drzy jak w ręku słabéj niewiasty. Ale szabla w ręku jego, krzyżową sztuką machana, migała jako błysk piorunny przed nieprzyjaciołmi krzyża świętego i przed temi, którzy na płaszczach znak krzyża nosząc szatanowi służyli.

Wierzajcie nawet, że złym bronią złości nie podołacie, bo oni w przewrotności i zdradzie wzrośli jak w swoich żywiołach, wszędzie was na krętych ścieszkach przemogą : ale wywołajcie ich na prosty gościniec, a sami się zabłąkają, bo jasność i prawda pokona siły i drapieżność ich, tak jak zwierz dziki trwoży się na wzrok człowieka w którym nieśmiertelna się dusza zwiastuje. Dla tego, w wieku zepsucia monarchów rzymskich i mędrców świata, natchnioną prostotę obrał Chrystus na odzyskanie królestwa Bożego.

Boże nasz! daj nam się obdzielić miłością Ciebie i ojczyzny! daj nam czuć zawsze iż ojczyzna nasza jest bóstwem wcielonem; to czucie wystar-

czy nam iż żadnych obcych, sztucznych pomocy w jéj służeniu potrzebować nie będziem.

Wiecie dawną odpowiedź dziewicy, którą zimni ludzie pytali, kogoby wprzód ratowała, gdyby tonął razem ojciec i miły jéj? A ona rzekła : Ojca bym uratowała, a z miłym utonęłabym razem.

Alboż wy ojczyznę nie dla Ojca niebieskiego kochacie? Wierzajcie że Boską dla was nie będzie, jeżelibyście po Bożemu służyć jéj przestali.

Czemuż to z szlachetną pogardą patrzycie na pyszne stolice ciemięzców waszych? Oto nie prawe są łupy i dorobek ich; wszystko co na nich błyszczy jest to krew i łzy nasze! Mordowali nas gdyśmy ich bronili, gdyśmy stali bezbronni przy Pańskim ołtarzu. A oto widząc nasze obnażenie i rany pluszczące, uciekają od okien pałaców swoich, dręczeni surowością sądu Bożego.

O moja ojczyzno! miłość ku tobie to mówi : lepiéj ci w chwale i czystości pożyć w jednéj pieśni, na szczupłéj karcie dziejów, niżeli gdybyś od morza do morza nieprawością i niewolnictwem władała.

Naszém powołaniem jest nietylko żyć szlachetnością ale szlachetność w uśpionych ludach ocucać. Przepadła już mądrość i wolność zeszłego wieku oderwana od wiary jak gałąź od pnia swojego; wolność i światło XIX wieku rozkwitnie z miłości i wiary, a w Polsce od wieków tak obiedwie kwitnęły i rozkwitną między ludy wszystkiemi.

Wolny od wieków ludu mój! daj świadectwo dla zawstydzenia królów i nauki narodów że wolny cnotliwym jest; że wolność goreje tylko ogniem czystym na ołtarzu Pańskim zajętym. Kiedyś tak dojrzeją obowiązki narodów jak dojrzały obowiązki każdego człowieka w Chrystusie.

Niechaj Pan niepojęty wybrakuje na ciebie wszelkie plagi doświadczenia, ale nie przyjdzie do tego, ażebyś kiedy w nieprawościach stał się podobnym nieprzyjaciołom Jego i twoim.

Ty będziesz narodem, przez nieszczęście ze zmazy oczyszczonym i, po zmartwychwstaniu, Boskim ogniem tamtego świata przejętym. Ojczyzna wyszedłszy z grobu ujrzy koło siebie rodzinnie zgromadzone swe dzieci i rzeknie : Wrócił Pan ducha we mnie przez czyste tchnienie mych synów ; a duch ten w koło ziemię obejmie.

VI

Gdy domu Pan nie zbuduje, próżno nad nim człowiekowi pracować, mówił Psalmista : a tak przepowiedział dosłownie co później z Jerozolimą się stało. Albowiem cesarz Julian wielką skłonność okazywał hebrajskiemu ludowi i rzekł : Pozwalam wam odbudować Jerozolimę i kościół wasz, gdzie wolni, obyczajem ojców, Boga waszego chwalić będziecie. I wyznaczył ulubieńca swojego Alipa aby odbudowaniem miasta świętego kierował. I była wielka radość między ludem żydowskim. Dawali skarby i robotników. dzieci nawet i niewiasty pracowały około murów, a prorocy śpiewali już na gruzach wrócenie Syonu. Ale zaledwo posadę wywiedli zwaliło się wszystko. A gdy powtornie mury wyprowadzili, wybuchnął ogień podziemny raniąc robotniki i zwalając mury. A po trzeciem wznowieniu pracy, wybuchnął ogień siarczysty, ten wszystko z ziemią zrównał i żyjące pozabijał. Tak dzieła zaniechać musiano, a Jerozolima dotąd jest pustynią. Bo oto cesarz Julian, od-

stępca Chrystusa był i nie miał na sercu dobra żydów, ale poniżenie chrześcian i zawstydzenie proroków, którzy upadek Jerozolimie a wolność w Chrystusie całéj ziemi zapowiedzieli.

Wieleż to razy umordował się naród nasz odbudowaniem domu swéj matki a który zawsze nowym cudem coraz okropniéj w ruiny się rozlatywał i gruzami przysypywał jéj dzieci. Albowiem przyjaźni mocarze, co nas do tego wiedli, ani o zbawieniu naszém, ani o sprawiedliwości myśleli, ale inne tajli zamiary które Bóg razem z nadziejami naszemi rozproszył. Tak uczynił nam odstępca wiary Fryderyk pruski, gdyśmy w dniu podniesienia Krzyża Świętego wznieśli kościoł zbawienia naszego i krzyż który dotąd dźwigamy. Tak czynił z nami syn pierwszéj, tak czyni syn drugiéj rewolucji francuzkiéj, dla których święte uniesienia nasze były tylko dogodném narzędziem.

Chrońmy się abyśmy znowu narzędziami chciwości lub dumy cudzéj nie byli. Sami odbudujecie z Bogiem miasto swe gdy nie będzie odstępców szlachetności i prawdy, kiedy narody splotą się w jednę koronę Chrystusowego królestwa. A więc według słów Dawida : nie ufajcie książętom.

Ale i nie ufajcie wszystkim co głoszą spółczucie i boleść nad losem waszym. Tęskniący łatwowierni są i miłujący nie umieją rachować, przeto najłatwiéj padną ofiarą obcéj rachuby. Na szlachetność czuwają zdrajcy z sidłami, tak jak rozpustnicy na zubożoną niewinność. Każdy rząd, sojusznik i opiekun wasz ma serce z kamienia, które jak młyński własny tylko miele pożytek. Nie szukaj tam litości ; tyle cenić cię będzie ile na twojéj krwi wyrachuje zarobku, ani czując uwierzy w czyste

poświęcenie twoje, ale po prostu najemnikiem swoim cię zrobi.

Straciwszy ojczyznę poszliśmy służyć wolności ludów, a oto zrobiono nas najemnemi zaborcami Włoch i Hiszpanii, i krwią płaciliśmy resztę krwi którąśmy na ratunek ojczyzny przechować chcieli.

Kiedy Napoleon przybył nad Niemen, wskazał Polakom by bród jego zgłębili i wojsku drogę wskazali, wnet skoczył cały orszak a tonąc wychylal głowy wołając : Niech żyje wskrzesiciel Polski. Gdy znowu nad Elstrą wszyscy zdradnie odstąpili mocarza, Poniatowski sam jeden go zasłaniał. a kiedy tonął pierzchnęli wszyscy, nawet nie obejrzawszy się za nim. Tak zaczęli i tak skonczyli Polacy tę straszną walkę świata wojną polską nazwaną.

Teraz znowu, na wieść zagrożonéj wolności europejskiéj, sami zabiegliście olbrzymowi na progu, a wszyscy na okropną śmierć waszą z założonemi patrzali rękoma, i Filip tylko i Leopold na krwi waszéj zarobili.

Utwierdzeni Francuzi wołają : krew nasza dla Francyi jest tylko. Odartym z wszystkiego tylko nam dusza i krew w ciele została. Tę polską duszę i krew dla Polski chowajmy, bo każdy nowy dzien nauczy że Polski dla całéj ludzkości potrzeba, i że dla tego Bóg natchnął nas niewyczerpaną dla niéj miłością.

Nie przez cnoty i krew naszą, ale przez Polskę zasłużymy się światu.

VII

Któż dotąd prześledził, narodzie mój, to niczem nieukołysane morze życia twojego? Gdzie szukać śladu ludów, które grzbiet tego morza poprzechodziły? Kto się wnurzy, by wszystkie skarby na dnie twoim ukryte albo zatopione zrachował? Kto rozbierze i rozróżni wszystkie gorzkości wód twoich? kto pojmie tajemne związki z niebem i przyczynę dziwnego wznoszenia się i upadania twojego? Kto powie, czemu w burzeniu twojém nigdy z brzegów wyznaczonych od Pana nie wystąpiłeś, a przecież w uciszeniu już twojém, rózgą cię dotknął i wtęchłeś w ziemię, i wszystkie w niém stworzenia żywiołu swego łaknące, w łożysku twem odsłonionem wolną śmiercią ziewają.

Nie masz ty dotąd poetów twoich coby całą twą duszę objęli, i w jednym posągu jako wizerunek wystawili, jak tchnienie Boże i całe człowieczeństwo wyraziło się w tobie. Pieśni twych dziewic, psalmy kapłanów, wrzawa obozów i sejmów, chrzęsty kłosów i orężów twoich, trąby tryumfalne, brzęk kajdan i jęki konania twojego są jednym hymnem w którego wzniosłości i harmonii rozpływać się będzie ten, kto do słyszenia ich właściwego stanowiska dostąpi. Ty jesteś Hiobem, najwznioślejszym obrazem poezyi, czystości duszy i błogosławieństwa i dopuszczenia Bożego.

Wszystkie niemal ludy tém są, czém je Mojżesz, Likurg, Solon lub Mahomet natchnęli, są odbiciem własnego ducha w jedno skupionego ognisko. Wam niedała jeszcze pośrednika wola najwyższa, coby całe rozumienie wasze splotł w jedność, i na

tablicy, naznaczone od Boga powołanie wasze, ku widzeniu i wykonaniu wystawił. A jednak bezpośrednio, ludu mój! w całej obłędliwej podróży życia twojego wyczytywałeś skinienia Pańskie; ciężkością drogi i potykaniem się upracowany, nigdy z niej nie zboczyłeś; młodzieńczy w sędziwości twojej, poczciwej dorobiłeś się sławy, i sam z tylu upadłych ludów słowiańskich dziedziczne drzewo wolności wychowałeś.

Przeszedłeś wszystkie drogi pomyślności jak Hiob, wytrwałeś wszystkie cierpienia za namową szatana na ciebie zesłane, i wyszedłeś z nich czysty jak on, i odmłodził cię Pan. Atoli teraz jeszcze każe ci pójść drogą poświęcenia, i nieść krzyż za Synem Jego Chrystusem. Czyż nie widzicie, że to jawnie jest droga którą On ulubieńców swoich po bożemu prowadzi. Poszedłeś tą drogą i nieskalany umęczony zostałeś, ducha twojego Ojcu Niebieskiemu zleciłeś, ufny w wierze że zmartwychwstaniesz.

Dziś nie ma królestwa twojego na ziemi, nad głową twoją cierniem obwiedzioną szydersko tytuł onego wypisano, ale królestwo twoje żyje w tej wierze, żyje w Bogu, zstąpi na ziemię i uspokoi ją.

VIII

Zawsze Bóg utrapionym zsyłał zbawienie, gdy w nadziei zbawienia wytrwali. Dla was nikogo jeszcze nie uczynił skutecznem narzędziem swej łaski. Bądź więc każdy czystym, gorejącym, jedną tylko żyjącym myślą; każdy niech ma pragnienie i wiarę iż Bóg obrać go może za narzędzie ku zba-

wieniu ludu, niech się w pokorze ducha sposobi, bo na każdego łaska paść może.

Czujecie to najprzód że miłość jest mistrzynią wszystkiego, że ona jest drogą jedyną na której człowiek z Bogiem zetknąć się może.

Tyrani tępią od wieków ród wasz, pokrzyżowały się nazwy i stany; potomki wielkich w siermięgach są, wnuki zdrajców bogactwem ohydzeni, a jako ziarna rozproszył was wicher po świecie. Któż wie, które się ziarno w wielki modrzew rozrodzi? które szczep swój zawstydzi albo rozsławi? któreż jest dziecie lub młodzian, albo bez imienia do podłych teraz usług ujarzmiony, albo przy dworze cara teraz na zaprzańca wiary polskiej chowany. A któż wie czy Moskal sam nie wychowa męża, co nas wywiedzie z domu niewoli.

I Mojżesz, w koszyku od morderców uchroniony, na ręku córki Faraona wypiastowany był, a oto uszedł w pustynie paść trzody jako najemnik, i zbawienie ludu swojego w pustyniach wydumał. Skanderberg dzieckiem w niewoli był; Amurat tyran ojca i braci mu wytruł, samego zaś muzułmaninem i ulubieńcem swoim uczynił, a oto pomścił się ojca i braci swéj i od jarzma wybawił swą ziemię i groźnym był grożącéj światu potędze sułtana. Na błoniach Rémi upatrzył Bóg ubogą pasterkę która dumnych Anglów za morza z Francyi pędziła. U trzody znaleziono króla Dawida; u pługa Kroka książęcia Czechów najsławniejszego; w cieśli domu począł się Zbawiciel świata; od cieśielstwa wezwano Piasta którego ród Lechitów potężnymiuczynił. Wszak oto przyjście Mojżesza, tak jak przyjście Chrystusa, poprzedzało męczeństwo dziatek, czyliż car męczeństwem dzieci nie zbliża przepowiedni zmian wielkich i nowego zbawienia.

Czuwajcież wszystkie matki, mistrze i kaznodzieje! wszelka żywa duszo polska pragnij i czuwaj, bo nie wiesz miejsca ani czasu w którym powołaną być możesz. Czuwaj każdy, czyś prostak czy mędrzec, czyś mąż wielkiego serca czy słaba niewiasta. Słuchaj gdzie trawa rośnie, czuwaj na każdy powiew wiatru i rozpatruj drogi zbawienia, a przedewszystkiem bądź duszą płonącą ku Bogu który zsyła łaskę i drogi prawdziwe wskazuje.

IX

Powrósłem opasani pielgrzymskiém, obchódźcie święcie religijne uroczystości razem z narodowemi, bo cudownie łączą się z sobą. Bądźcie więc nie tylko Chrześcijanami ale i Polakami przed Bogiem.

Żydzi obchodząc pamiątkę egipskiéj niewoli, jedzą chleb nie solony i gorzką sól, siedzą przy stole z opasanemi biodrami, z laską podróżną przy boku. I u was wielki tydzień więzienia, męki i zmartwychwstania Pańskiego świętem narodowém niech będzie. A któż z was nie wie jakie podobieństwo męki narodu polskiego, z męką Chrystusa zachodzi?

Obok stacyi męki Chrystusa, mieścić się będą kiedyś stacye męki narodu; obok baranka z chorągiewką, orzeł polski z chorągiewką mieścić się będzie. Na pamięć dni niewoli piołunny trunek spełniany będzie, a nim przyjdzie na stół wielkanocny baranek, niech stoi na nim dziegieć na pamiątkę niewoli moskiewskiéj i pruskiéj

Dni Listopada pełne są tajemnic świętych: w nim obchodził lud starego zakonu wyjście z arki

Noego, wyjście Mojżesza z niewoli egipskiéj, wyjście Jonasza z brzucha wieloryba i Józefa z więzienia. W nim zaczyna się obchód przyjścia Chrystusa na świat, w nim czczony jest Andrzéj święty, którego najpierwéj na ucznia swojego był wybrał. W tym miesiącu zasiadł na tronie Jagiełło z Jadwigą, pierwszy na północy apostoł bezorężny, pierwszy sprzymierzyciel narodów bratnim węzłem; w tym miesiącu tenże Jagiełło Krzyżaki, niewdzięczne sługi swoje i kościoła, pokonał. W nim zginął w obronie chrześciaństwa młody Warneńczyk; w nim na Pradze męczennicy ręką Suwarowa wycięci zostali. W wigilią wreszcie Andrzeja Ś. podniósł na nowo lud polski krzyż Chrystusowy. W tym miesiącu obumiera natura, ale razem pod ziemią otula ziarno przyszłego życia. Drzewo odarte, świszczy zewnątrz żałośnie, ale razem wewnątrz czerpa nowe soki i rozzieleni się z wiosną.

W czasie adwentu Chrystusa ,obumarł już był cały świat starożytności , znikła była wiara nawet w błędy zbawienne, a bóstwem jedynem,w które jeszcze państwo rzymskie wierzyło, był tyran, Ale Chrystus od niewielu oczekiwany, przyszedł, zasiał niepostrzeżony zaród nowego życia, i krwią swoją go polał. Świat dzisiejszy z obojętniony, podobny jest światu ówczesnemu, a pieniądz Cezarem jest i jego Bogiem zarazem. Dla tego czyści, sprawiedliwi i cierpiący ufajmy że jesteśmy w adwencie odrodzenia świata.

Święta Maryi Boga rodzicy i polskiéj królowéj będą świętami rycerstwa i rolnictwa polskiego. Świętą jest ziemia Maryi poświęcona i świętobliwym jéj lud. Już od wieków ziemiański lud polski tajemnice matki natury przywiązał do Maryi uro-

czystości, i pojął po swojemu mistyczne wyrazy anioła : A słowo stało się ciałem. Obchodzimy więc tajemnicze święta Maryi Panny gromnicznéj, poczęcia, siewnéj, zielnéj, bolesnéj, i t. p. Te tajemnice mają równie znaczenie w moralném i religijném życiu narodu.

Zostaniemy bez zmazy czystym rolniczo-rycerskim ludem poświęconym Maryi Boga rodzicy.

Po stracie narodowéj niepodległości, Żydzi obrali sobie pieniądz za Boga, Grecy zostali handlarzami lub morskimi rozbójnikami, Włochy sztukom pięknym zaczarować się daly, a Niemcy zapiszą się i zapomną o niéj ; Polakom po stracie ojczyzny zostało jedynie rolnictwo. Jako Adamowi po stracie raju Bóg ziemię kopać rozkazał, tak Polaku, w pocie czoła kop twoją ziemię i bądź kmieciem Bożym, a niebo zawrze z tobą przymierze, bo rolnik najwięcéj wspólpracownikiem jest nieba. Przejdą zarazy, pioruny i chmury, a ty zawsze dziedzic twéj ziemi zostaniesz, i słońce zawsze zejdzie dla ciebie.

Rolnictwo jest jedyném zajęciem człowieka, które sam Bóg mu wskazał ; ono przetrwa wszystkie przemysły ludzkie, ono ocali zawsze przyrodzony rozum i cnoty, ono wszelki lud od ostatecznego zepsucia ocali.

X

Bądźcie we wszystkich czynnościach , obrządkach i modłach waszych nie tylko chrześcijanami ale i Polakami przed Bogiem. Niech w każdym z was polski się naród odzywa, a każdy z was osobistości nie pomny, niech cząstką rodu swojego się czuje,

cząstką, która bez swojéj całości jest niczém, a która w całości tylko całą swą godność i osobistość czuć może. Mówcie : nie mnie, ale nas, ale naród zbaw Panie. Naród nasz, a my w nim, niech będzie twą chwałą. Przez naród nasz tobie i narodom służyć pragniemy. Ojczyzna jest nam ołtarzem na którym, jako iskry, w jeden się płomień połączyć chcemy i gorzeć ku tobie.

Szanuj każdy w sobie godność ojczyzny, jako Maryi do której słowo Boże się stało, a w ojczyźnie szukaj godności twojéj.

Naród jest niedosiężony w początku i końcu swoim ; my wszyscy jego czasem, ciągiem jego życia jesteśmy. Polacy tylko mówią o przeszłości w sposób : dobyliśmy miecza na obronę wiary pod Mieczysławem, zwyciężaliśmy pod Chrobrym, we wnukach naszych dobijemy się chwały i wolności w Chrystusie, i t. p., to *my* narodowe, nie odróżnia czasu ani pokoleń.

Pole już obnażone, śniegiem okryte, kwitnie zielonością, złoci się kłosem, ale zawsze jest polem z śmierci nowe życie wyradzającém.

Polacy ! bez tego wyobrażenia o wieczném życiu narodu, niby wam w niém świętém i pewném nie było.

Kto żyje w ojcu i wnuku swoim ten pytać nie będzie : czemu ojciec mój pożywał słodycze, a mnie piołuny same zostały? czemu w pocie czoła pracować mam i krew poświęcać a wnuk mój błogości używać będzie? Bo nie pytasz : czemu w téj porze lub roku choroba na cię przypadła, a w innych zdrów jesteś i rześki ? czemu w tych latach tracisz, a w owych głód czujesz, albo teraz pracujesz, a teraz używasz? Tak nikt pytać nie może czemu w wieku, albo na ziemi nieszczęśliwéj urodzi-

łem się : bo nikt nie jest panem aby wybrał miejsce i czas przyjścia swego.

Tak każdy niechaj pracuje gdzie, kiedy i na jak długo posłał go Pan ; bo człowiek kroplą jest ludzkości, jednym tonem ogólnéj harmonii, chwilą z chwil, które wieczność składają Kropla łączy się w strumyk, strumyk w rzekę, wszystko wytkniętém łożem spieszy do morza, a morze ku niebu w chmury się zbiera i znowu z kroplami pada na ziemię : tak wszystko kolejno wiecznym jest ruchem i przeradzaniem jest w całości. Alboż nie tak ci są miłe wspomnienia lat twoich dziecinnych w domu rodziców spędzone, jak ci miłe są wspomnienia patryarchalnych czasów Piasta, a nawet patryarchy Abrahama, a nawet raj pierwszego patryarchy Adama, a może nawet czasy anielskie za-ziemskie, których każdy niejako senne zamglone wspomnienia czasem w sobie obudza ? Alboż nie marzy każdy o przyszłym pokoju i złotym wieku, dla siebie i dla świata w przyszłości, i która szlachetna dusza w niego nie wierzy ?

Cóż jest właściwie twoje z tego co wspominasz, zaczem utęskniasz, czy raj twojéj młodości, czy świata ? Oderwij się sercem od ogółu, a od wieczności oderwany będziesz i zostaniesz owadem na listku, co się urodził i zniknął, i wschodu ani zachodu słońca nie widział.

Im daléj na czas i miejsce miłość twoją rozciągasz, tém bliższy jesteś Boga, i życie swiata spamiętanego i przeczuwanego twojém jest życiem i obrazem nieśmiertelności.

Biblioteka uniwersytetu ludowego
im. A. Mickiewicza w Przemyślu.
L.

XI

Kto dziś błędy tylko ojczyzny przed obcymi wytyka, ten odsłania na pośmiech ciało matki zabitéj, i bezbożny jest, a spółszydzący wstręt od niego uczują. Cham co ojca wyszydził, przeklęty jest na niewolnika, ale synowie Noego, którzy z odwróconemi oczyma nagość ojca zakryli, błogosławieni są i rozmnożyli się w lud wielki.

Ale wy przed okiem tego, kto ją ratować może, wyświećcie wszystkie rany jéj że zdradziecko zadane były; otoczcie umarłą dobremi uczynkami jéj, jak wdowy Joppejskie poznosiły szaty swoje i pokładły koło zwłok Tabithy, które to szaty szyła dla nich, będąc miłosierną przez całe życie. A wtedy przyjdzie Namiestnik Pański i jako Piotr apostół wróci w nią ducha.

Nie wołajce na wszystkich lekarzów, których wzywaliście sami, że otruć ją chcieli, ani na owych, którzy na martwą ręce swe kładli aby ją wskrzesić, a nie mieli łaski Boga do cudów.

Chrońcie się zdania świata, że nieszczęśliwi tém samém są złemi; nie trudno jest poswięcić siebie i wszystko swoje ojczyznie, lecz jakże trudno życie jéj na szwank wystawić, jak trudno być ofiarnikiem jéj dzieci, w przepaść się za nią cisnących.

Tonąc z okrętem, nie szukajcie tego kto źle prowadził, ale kto dobrze prowadzić będzie.

W pokoju i bezpieczności możecie wszyscy zdaniami się ścierać aż się prawda wykrzesze, ale dziś tylko wiara w niewielu wybranych nas zbawi, by ci za wszystkich co dobre upatrywali, bo nie li-

czyć, ale ważyć na teraz głosy potrzeba. A tu przypomnijcie sobie przypowieść za dni staropolskiej wolności mawianą.

« Miały jednego czasu członki ciała człowieczego « rozmowę o słońcu, czyli jest jasne, czy ciemne? a « gdy wszystkie członki porządkiem wołały, że jest « ciemne, same tylko oczy rzekły, że jest jasne. Ro- « zum człowieczy odrzuciwszy one zdania innych « członków, choć ich było tak wiele, na votum sa- « mych oczu zezwolił. Rozgniewały się bardzo dru- « gie członki, że zdanie oczu nad takie mnóstwo zdań « przełożono, ale gdy ich pytano, coby za różność « była między światłem a ciemnością? a one na to « nie mogły odpowiedzieć, zezwoliły na zdanie, któ- « re oczy wyrzekły i rozumu rozsądek pochwaliły. »

Niewodźcie się między obcymi na sąd, kto z was zdradził, zbłądził, lub się opuścił. Bo wszyscy jeszcze do nowych czynów i na sąd inny staniecie.

Już to 70 lat temu, jak na bagnach grodu Piotrowego rzekła zesłannica szatana do sprzymierzeńców swoich: waśnić nam trzeba, ohydzać i nikczemnić ten naród, który w niemocy zewnętrznej, szlachetnością jeszcze się trzyma przy życiu. Wąż jadowity nim połknie ofiarę wprzód ją swym jadem oślini. Tak i Neron bezcześcić kazał dziewice wprzód nim je mieczem tępiono. Ale Bóg ci dał, ludu mój, że jako niegdyś dwa wieki w bezrządzie cudownie czysty wytrwałeś, tak jad obcego zepsucia przeszło pół wieku na ciebie ziejący, nie imie się gruntu serca twojego, choć głowę twoją chwilo odurzyć może.

Ojców naszych szczęście zepsuć nie mogło; nie zepsuły was wszelkie sidła szatańskie, a jakże dokazać by tego mogło nieszczęście które właśnie Bóg jako najwyższą mistrzynię zsyła narodom?

Każda pierś polska boleśnie rozdartą jest, a w te rany łatwo przelewać balsam i pociechy życia niebieskiego, ale wielu jest, których rozwarte są piersi aby z nich jad na braci wychodził, rozwiązane mają usta aby złorzeczyli wzajem sobie, nie wrogom.

W dniu gorącym, mogła was miłość matki pokłócić, ale w dniu żałoby, jedną piersią się stańcie, a urazy złóżcie pod kamień grobowy matki.

Słowianie słowem się obnoście, a nie piszcie wiele, jako ci, u których serce przeszło na papier, którzy przestają na papierowej wolności i wierze. Piórа Niemcom zostawcie, bo w pierzu ich pokój i marzenia, a w piśmiennictwie wolność i czyny. Onym dała natura unosić się piórkami swobodnie w krainy marzeń i jak skowronkom do miękkiej pościałki z piórek powracać. Ale wy, nie tylko krzyż Chrystusa, ale i ciało matki wszędzie na barkach waszych dźwigacie i wytchnąć nie możecie, aż ją zmartwychwstałą ujrzecie.

Nie piszcie, abyście się tylko atramentem czernili, wy! którzy wszyscy nieszczęściem poświęceni jesteście. Każdy nieszczęśliwy swiętym jest, jeżeli nie przez się, to przez palec boży, który jest na nim, a czemże dopiero być dla siebie powinni spólnicy nieszczęścia?

Biała i czerwona jest szata narodowa, jako znamię niewinności i męczeństwa. W takiej szacie ukazał się Chrystus po zmartwychwstaniu. Tę szatę z natchnienia obrali ojcowie nasi za narodową. Żyliśmy i zmartwychwstaniemy przez poświęcenie jako uczniowie jego. Chrońmy się czernić tej szaty, bo czarność jest barwą piekielną wszystkich trzech morderców naszych.

Chrystus raz tylko pisał, i to palcem na piasku,

i niewiadomo nawet co pisał, ale rzekł : kto z was bez winy, niech pierwszy kamień na winną rzuci. A oto rozbiegli się wszyscy Faryzeusze, a Chrystus rzekł do niewiasty : jeżeliś winna, popraw się ! a chociaż wszystko wiedzący, nie powiedział jéj nawet w cztery oczy : tyś winna! a jakże może ziemia ziemię bez odwołania potępiać?

Na jednę rodzinę padło nieszczęście wielkie. Poszła Matka jéj szukać zdrowia u wód. A oto przyszła wieść, że zbójce odarli ją i pojmali. Ale wieść ta pewną nie była, a czekanie długie. I gdy się upłakał każdy syn, poczęli radzić o sobie, każdy według rozumu i serca swojego, bo przyszli srodzy opiekunowie do majątku sierot po matce zabitéj. Jeden więc z synów poszedł do lasu szukać krwi śladu i zbójców ścigać; inny został w domu i czekał, a jako mógł, spólną majętność ocalał; inny straciwszy nadzieję, w obcą puścił się służbę. Aż oto ten który poszedł do lasu znalazł matkę żywą i z ozdrowioną wrócił do domu. Posłyszeli to, i zeszli się do domu wszyscy synowie i razem wypędzili srogie opiekuny. A ten, co przyprowadził matkę najmłodszy był, i nie złorzeczył temu co w domu został, ani temu co w obcą służbę się udał. I rzekła im matka kolejno : Tobie dał Bóg mocniejszą wiarę i łaskę, ty ochraniałeś domu mojego jak mogłeś, a ty zwątpiały obcą przyjąłeś służbę, ale wróciłeś na głos mój. A tak każdy z strony nie spodziewanéj zaszedł drogę wrogowi, co się rozsiedział w mym domu. Kochajcie się wszycy jako was kocham ja, która zarówno jedną miłością i chlebem obdzielać was będę. »

XII

Teraz ci jest czas siewu; siać nam potrzeba miłość, wytrwanie i czujność, a wy siejecie kąkol, stronnictwa i nienawiść; wy, w żarliwości nie patrzący, w stronnictwach waszych, wrogów pożądanem stronnictwem jesteście.

Za świętą, jako łono Maryi, uważał od wieków wieśniak Polski swą ziemię i przeto, nie jął się ziarna do siewu, aż ręce wodą oczyścił. Czystemi niech będą wszystkie chęci i pomyślenia dla matki waszéj. Równie i Lach i szlachcic z niego idący niepokalanym był rycerzem Maryi Panny. Ztąd wszystkie żądze i poświęcenia jego niebieskie były i szlachetne i wszyscy bracią byli w przeczystéj Maryi ojczyznie. Bo o niéj rzekł Bóg zaraz po upadku pierwszych rodziców w raju: Położę wieczną nienawiść między nią i szatanem, i ona nakoniec zetrze głowę jego.

Nie sądźcie się surowo w powinnościach względem ojczyzny, Chrystus potępił tylko złe, ale złych ludzi lepszymi chciał uczynić. Nie wszyscy zbrodniarzami byli dla tego, że wielkiéj cnoty nie mieli.

Nie sądźcie że z długiéj niewoli i trosków i z pod gruzów tylu omylonych nadziei zarówno powstać mogą sędziwi z tymi, którzy nie doznali jeszcze, co to jest poświęcić się napróżno. Wielu wspomniało jako i onym wrzała krew w latach minionych, ale po trzykroć i więcéj, najpiękniejsze nadzieje ich z wiatrami poszły, krew ich w piaski wsiąknęła; a łzy nawet na twardych wyschły kamieniach w świątyni Pańskiéj; oni po każdém wstrząśnieniu coraz

głębiéj w grobie ojczyznę widzieli. Przeto narzekali na porywczość waszą jak wy na wahanie ich, ale jednemi jako drugiemi równa miłość ojczyzny władała. Ale największa ich część na śmierć stanęła z wami. A wierzajcie, że i ten co bez wiary w teraźniejsze wybawienie ojczyzny rzucił się w ogień jéj, w myśli że to jest stos jéj grobowy, i ten dobrym był synem i ten palmę kiedyś odniesie.

Biada wam czyniącym rozbrat z ojcami i gardzącym polską przeszłością, i co nie o zmartwychwstaniu ojczyzny, ale o jakimś jéj przerodzeniu marzycie. Wypierając się religijnych, wolnych i szlachetnych ojców, w cóż się wyrodzić pragniecie?

Nadtém ci wrogi nasze pracują aby nas niedobitych, w obcy naród przemienić. Oni najwięcéj przeszłość naszą usiłują zatrzeć i pokolenie nasze wyniszczyć, tak jak niegdyś gdy Słowianom niewolę na krzyżu przynoszono, głoszono iż wolni ich niegdyś ojcowie wszyscy w piekle goreją, ale oni rzekli: więc nie chcemy zbawienia, jeżeli ojców naszych widzieć nie będziem, i wolimy goreć z nimi w otchłani, — tak dla ojców chrztu odstępując raczéj mordować się dali.

Już Abrahamowi patryarsze zapowiedziany był Chrystus, i stary testament tak jest oczekiwaniem nowego, jak nowy starego uzupełnieniem; tak w nas przyszłość przeszłością tylko żyć może. Chrystus nie przyszedł rozwiązywać, ale uzupełnić zakon, i czczonym był nie tylko jako odnowiciel i zbawca, ale jako potomek rodu Dawida, jako pamiątka dawnéj Jerozolimy świętości. Wierzajcie, że tylko na starym pniu wolność i ojczyzna nasza odkwitnąć mogą.

Najzaciętsze wrogi nasze Prussy i Rossya są bez przeszłości i dla tego gardzicie niemi.

Wy rozumujecie według nowéj, wyuczonéj mądrości, któréj ojcowie nie mieli czasu się uczyć, ale czas pokaże wam, czy lepszą jest mądrość od obcych powzięta, czyli domowa. Narody jak człowiek mają przyrodzony swój instynkt, do którego mimowolnie, pomimo wszelkich polubionych teoryj, zewnątrz powziętych, zawsze wracają.

Wy sądzicie ojców według krewkości, albo powziętych teoryj, ale kiedyś sądzić będziecie według rozumu narodowego i prawdy. Szczęśliwi byli Jagielońscy i Zygmuntowscy przodkowie wasi, i w szczęściu swojém zasnęli, ale wierzajcie, w oczach Boga i świata, nie tyle winny jest ten kto w szczęściu zaśnie, jak ów kogo nieszczęście ocuciło, a patrzeć nie chce na prawdę.

Żyjący ojcowie wasi, jak wy, poświęcali swą młodość, i zmarnowali siły nad grobowym matki kamieniem, a życia w niewoli albo na wygnaniu dokonywają i nic dla nich nie kwitnie, chyba to co w was odkwitnąć może; dla was świat jeszcze szeroki i wiosenne nadzieje jego. Jeśli wy z długiej wyprawy, nakoniec potwory zmógłszy, ze złotém jabłkiem do domu przyjdziecie, ubłogosławią was, ale go z wami nie pokosztują, bo bliscy są bramy, gdzie zdadzą sprawę z tego, co dla swéj matki i synów swoich czynili; a praca ich i wasza, będzie dla was samych w ojczyznie. A gdy na grobach ich szczęśliwi i wolni będziecie, szanujcie przeszłość, jak chcecie, aby przyszłość was szanowała.

Od pradziada do prawnuka spracowani są wszyscy, a choć wszyscy szukają, jeden tylko może wynaleść, a ten kto znajdzie, ten dla tego nie jest lepszy, ale jest najszczęśliwszy. Ileż to razy ojcowie wasi, gasnącą iskrę ostatnim wysiłkiem z popiołów rozdmuchiwali, i gasnącą widzieli i gorącém

tchnieniem z popiołów ogień wywabić zdołali.

Ciężka to była robota, koło pola odkwitnienia naszego. Wielu przy niéj ogorzało, inni w potach omdleli, ci głód marli, ci śmiercią padli. Ale ty, który plenny snop do brogu poniesiesz, nie wykrzykuj, jako żniwiarka w wieńcu wyżynkowym, że ty sam chleb do domu przynosisz; bo ten mocował się z pługiem, ten siał, ten plewił a tobie dał Bóg, żeś zeżął.

Powstań przed siwą głową, mawiali starzy, ale zaiste powiadam, iż Polak, który w zwodliwych nadziejach, w wysiłkach, w niewoli, w tylu ponętach do zepsucia, w tylu powodach do zobojętnienia nieskażony i nie ostygły osiwiał, tego sędziwość anielską jest szatą, ten wszystkie próby na drodze Pańskiéj wytrzymał, ten jest prawdziwym zesłańcem przeszłości, aby ku przyszłości drogę wskazywał.

Mojżesz wywiódł lud swój z niewoli egipskiéj, a młodość swoją trzody pasąc tajemnie przedumał, rozmyślając o środkach zbawienia ludu swojego; ale niesforność młodych zelotów i wielomówstwo synagóg, więcéj zgubiło Jerozolimę niż wojska oblegającego Tytusa.

Nie temu, powtarzam, dziwujcie się, że w sprawie tak świętéj są źli, zaprzedani i zaślepieni pomiędzy nami, ale temu że jeszcze tak ich jest mało, bo gdyby Bóg nie miał z narodem naszym wielkich zamiarów, już by nas szatan tylu dobieranemi środkami dawno ku temu uzdatnił. Jest święty głos ojczyzny, zrozumiany każdemu sercu polskiemu, na któryby się wszyscy z piekła i z nieba zbieżeli. Złym dotąd, nie odbierajcie zupełnie nadziei, aby nie byli zmuszeni być najnieszczęśliwszemi, to jest, nieprzyjaciołmi ojczyzny. Oto sam

wróg każdego służalca Polaka jawnie piętnem swojém oznacza, ażeby jako cel nienawiści waszéj wiecznym był niewolnikiem i nie miał żadnéj nadziei wrócenia na łono braci których opuścił; aby mu jak szatanowi wiecznie duszę zaprzedał. Wy więc nie potępiajcie na wieki, jak nikogo nie chciał Chrystus potępiać. I my pragnijmy ażeby ze łzami żalu wszyscy w nasze koło wrócili. Paweł nawrócony największym był z apostołów Chrystusa, choć pierwéj służył cesarzowi Rzymskiemu.

Mało nas już żyjących : wrogi wasze, opiekuny wasze, i wy sami rozrzutnikami byliście krwi polskiéj dla miłości ojczyzny, ale nie bądźmy jéj szafarzami dla podejrzeń i zemsty. Judasz zdradziwszy Chrystusa powiesił się, i zle samo się o bożą mękę rozbije.

Sułtani Tureccy zabierali Serbom każde dziesiąte dziecię płci męzkiéj, i z tych wychowywali zaprzańców wiary i rodu ich ojców, podobnie czyni car z dziećmi polskiemi. Ale nienawiść narodów, którą tyrani wszczepiają, coraz więcéj wolnieje, ku nim samym się zwraca, i zginą sztuką jaką wojują. Ani więc powstańcie z szyderstwem i pogardą przeciw narzędziom niewoli waszéj, które jeszcze krwi swojéj nie czują, którym nie zaszło jeszcze słońce, co całą Europę ożywia. Bo oto jest mąż wielkiéj siły, ale śpi jeszcze spętany i oszpecony : gdy się ocuci, niechaj nie widzi znaków ohydnych, któreście na nim pisali.

Wszelkie szyderstwo jest bronią niemocy i złości. Szyderstwem i potwarzami walczył Fryderyk i Katarzyna przeciw Polakom, jak Woltaire przeciw wierze Chrystusa, i wzajem sobie poklaskiwali, atoli przetrwane szyderstwo utwierdzeniem jest w chwale i cnocie.

Wiara zajaśniała nowym blaskiem po Wolterze, zajaśnieje i Polska po uczniach jego koronowanych, Katarzynie i Fryderyku.

Wyświecajmy tyranów, ale oświecajmy narody, a oświecenie to rozgoreje w ogień spólnéj miłości, w którym spłonie potęga ciemiężców. Miłością uczniów Chrystusa pomiędzy sobą, wszystkie ludy wzajemną miłością natchniecie.

Sprawa nasza tak jest boską i ludzką iż na całéj kuli ziemskiéj wyznawców dla niéj zyskać możemy; a przywrócenie szlachetnéj Polski będzie kwiatem prawdziwéj cywilizacyi wieku, który ludzi i aniołów rozradować potrafi.

Wszystkie pomyślenia, mowy i czyny wasze świętemi i szlachetnemi niech będą, jak sprawa wasza; a nieszczęście im jest większe tém szlachetniejsze myśli obudza.

A wy co u obcych z niedorzecznemi na szlachtę Polską rozwodzicie się słowy, wiedźcie, powiedźcie sobie raczéj z dumą tajemną, że Lechici szlachtą dziś są europejską, bo w narodach wszędzie uczucia szlachetne wygasły a interes osobisty i kupiectwo jest ich duszą jedyną. Szlachta Polska dochowała ten ogień, który średnie wieki od barbarzyństwa ratował, i dziś stłumiony ożywić jest jéj powołaniem. Każdy szlachetny mąż jakiego bądź ludu niech pragnie, zaciągnąć się w poczet szlachty polskiéj, któréj hasłem wiara, wolność i niepodległość narodowa.

Pod te sztandary zyskacie zwolenników we wszelkich stronnictwach i zawodach, gdzie tylko bije szlachetne serce, bo Polska jest Heleną przez gwałciciela porwaną—jest ziemią świętą, znieważoną przez lud niewierny.

Rzeka łamie swe lody i massy kry zatkały się

w miejscu, jeden gorętszy promyk, jedna bryłka zerwana poruszy wszystkie, a wszystkie szeregi ustawione aby ją hamować, przez nią pochłonięte zostaną. Wtedy będzie powódź powszechna, burza, świst i zgrzytanie, bo większa część będzie dopiero uczniami wolności. Święte natchnienia mocować się będą z egoizmem, nałogiem, namiętnościami i dumą pijaną. Ale wy, dziedzice wolności z dziada i pradziada, pobieżycie na głos jéj, jako na znany głos matki, drogi i środków świadomi.

Uczniowie znaleźli piękny instrument, wydzierali go sobie : jeden dął nadto, drugi zbyt przyciskał, każdy wydawał na nim głos piskliwy i ucho rażący, a każdy myślał że lepiéj od pierwszego zagrać potrafi. Aż przyszedł mistrz i swój poznał instrument, a kiedy zagrał, uczniowie złagodnieli, zdziwili się i rzekli : « Tony jego są samą harmonią porywającą do nieba i dzieł wielkich. »

Wy powstaniecie nie jako niewolnicy i dzieci, ulękłe [illegible] tych co dar gruntu słodycz i gorycz wolności poznali. Wolność ich będzie z książek ich i wiele przetrwa obłędów; ale te ludy, które odzyskają wolność straconą, patrzeć będą na ludy nowolne w niéj, jako na zapędy i marzenia młodości, które niegdyś sami przebyli.

KONIEC.

W drukarni braci Rouge, Dunon et Fresné,
Paryż, ulica du Four-Saint-Germain, 43.

Biblioteka uniwersytetu ludowego
im. A. Mickiewicza w Przemyślu

Biblioteka uniwersytetu ludowego
im. A. Mickiewicza w Przemyślu.
L. 224. 364/1